WARSZAWA, NIEDZIELA 1 CZERWCA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

Nr. 145 (934)

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.83-06
DRUKARNIA 8.79-61

SEJM ROZPOCZĄŁ DEBATĘ

nad środkami walki z drożyzną

Rząd wniósł o ratyfikację umów międzynarodowych

Z 20 minutowym opóźnieniem rozpoczęło się dwunaste posiedzenie plenarne Sejmu Ustawodawczego w dniu 30 maja. Frekwencja poselska duża.

Posiedzenie otworzył *Marszałek Sejmu Kowalski* udzielając głosu *posłowi Nadobnikowi (PSL)* w sprawie protokółu.

Poseł Nadobnik stwierdza, że w protokóle i stenogramie z ubiegłego posiedzenia zostały pominięte ustępy z jego przemówienia, uzasadniające nagłość wniosku w sprawie wyjęcia osób cywilnych spod sądownictwa wojskowego. Mówca wnosi o uzupełnienie protokółu z tymi ustępami. Podobnie *poseł Nowak (PSL)* wnosi poprawkę do tego protokółu.

W głosowaniu Izba wypowiedziała się przeciwko poprawkom z wyjątkiem posłów PSL i Klubu Katolicko-Społecznego.

Z kolei Marszałek przedstawia porządek dzienny przewidujący w pierwszym punkcie ratyfikację traktatu pokoju z Włochami, zatwierdzenie przystąpienia Polski do porozumienia w sprawie ścigania i karania głównych przestępców wojennych w Europie, ratyfikacje konwencji między Polską a Francją w sprawie wypłaty zaopatrzeń z tytułu śmierci i inwalidztwa ofiarom wojny 39 — 45, o ratyfikacji konwencji o współpracy intelektualnej między Polską a Francją, oraz o ratyfikacji umowy ze Szwecją dotyczącej wymiany towarowej między obu krajami.

W pierwszym czytaniu wymienionych rządowych projektów ustaw na wniosek Marszałka Sejmu Izba przesłała je do komisji spraw zagranicznych.

W drugim punkcie porządku dziennego przewidziane jest pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw:

o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym;

o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowej;

o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego;

o ulgach inwestycyjnych;

i o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorskich społecznych.

Dla zreferowania spraw objętych drugim punktem porządku dziennego Marszałek Sejmu udzielił głosu ministrowi Przemysłu *tow. Hilaremu Mincowi.*

(Przemówienie tow. Minca podajemy na str. 3-ej).

Po przemówieniu ministra Minca Marszałek zawiadamia Izbę, że dyskusja nad oświadczeniem ministra odbędzie się na sobotnim plenarnym posiedzeniu. Nie podoba się to *posławi Wójcickiemu z PSL,* który domaga się natychmiastowego otwarcia dyskusji.

Marszałek zarządza głosowanie nad wnioskiem posła Wójcickiego, wniosek zostaje odrzucony wszystkimi głosami, przeciw głosom PSL.

Marszałek zawiadamia, że interpelacja Klubu Katolicko-Społecznego w sprawie sztandarów narodowych w dniu 3 maja bm. została skierowana do Prezesa Rady Ministrów.

Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 11.45, tak, że trwało tylko godzinę i 25 minut.

Z dużym zainteresowaniem oczekuje się dzisiejszego posiedzenia, które rozpocznie się o godzinie 10. Na posiedzeniu tym zostanie przeprowadzona dyskusja nad referatem ministra Minca.

Posiedzenie ZPPS

W godzinach popołudniowych dn. 30 maja b. r. odbyło się posiedzenie ZPPS, na którym referat na temat aktualnych zagadnień gospodarczych wygłosił tow. min. Rapacki, sekretarz CKW. PPS dla spraw gospodarczych. Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

Z ostatniej chwili

De Gasperi utworzył rząd

bez udziału partii robotniczych

Lewica ostrzega przed konsekwencjami

RZYM (SAP). Rząd który de Gasperi wczoraj w nocy przedstawił prezydentowi ma być rządem jednolitym demokracji chrześciajńskiej z kilkoma specjalistami „niezależnymi". Według kół dobrze poinformowanych, co najmniej 9 tek przypadnie chrześcijańskim demokratom.

Mario Scelba Antonio Segni i Guido Gonella przypuszczalnie obejmą (wg. kolejności), sprawy wewnętrzne, rolnictwo i oświatę. Bertone, Pella. Micheli, Jervolino i Toggi obejmą teki skarbu, budżetu, robót publicznych, transportu i pracy. Z niezależnych wysuwa się nazwisko Grassi i Merzagora. jako ministrów sprawiedliwości i handlu zagranicznego. Hrabia Sforza obejmie sprawy zagraniczne. Luigi Einaudi, gubernator Banku Włoskiego. obejmie specjalnie utworzone ministerstwo koordynacji budżetu i ogólnej rachunkowości państwa. Niewiadomo jeszcze komu zostanie powierzona obrona narodowa, przemysł i handel i poczt i telegrafów.

LEWICA NIE UŻYJE GWAŁTU

RZYM (SAP). — Minister spraw wewnętrznych, Scelba, w piątek wydał zarządzenie ostrożności wobec przewidywanych niepokojów, po utworzeniu rządu bez komunistów i socjalistów.

Przywódca komunistów, Togliatti w podpisanym artykule wstępnym zaatakował de Gasperi'ego z powodu zamierzonego wyłączenia lewicy od udziału w rządzie. „Absurdem jest gdy de Gasperi sądzi, że odsunięcie lewicy od rządu pozostanie bez konsekwencji dla Włoch". Togliatti podkreślił jednak, że komuniści nie użyją gwałtu jako środka przeciwdziałania.

Przywódca socjalistów, Nenni oświadczył, że jego partia nie zamierza odpowiadać awanturą na awanturę de Gasperi'ego, lecz podkreślił, że nie może akceptować wyłączenia robotników od rządów w państwie. Wyraził przekonanie, że opinia publiczna naprawi zło, które popełniają niektórzy politycy.

Nowy stosunek Anglii do Polski

jest polityką długotrwałą

oświadczyli trzej wybitni laburzyści

- **W. Brytania musi współpracować z Europą Wschodnią**
- **Bevin nie znał zniszczeń Polski**
- **Bevin ocenił wysiłek Polaków w dziele odbudowy**

LONDYN (PAP). — Korespodent Polskiej Agencji Prasowej w Margate przeprowadził rozmowy z 3-ma wybitnymi przedstawicielami opozycji w łonie Partii Pracy na temat stosunku W. Brytanii do Polski.

pos. Zilliacus

oświadczył, że jakkolwiek odnosi się zwykle z dużą ostrożnością do politycznych posunięć Bevina ,to jednak sądzi, że tym razem w stosunku do Polski Bevin uprawia politykę długoterminową. Brytyjska racja stanu nakazuje odnowienie stosunków gospodarczych z krajami Europy wschodniej. Jest to konieczne, aby przeciwstawić się naciskowi amerykańskiemu. Wśród członków Partii Pracy istnieją silne tendencje przeciwne uzależnieniu W. Brytanii od St. Zjednoczonych. „Wiem również o tym, — powiedział w dalszym ciągu pos. Zilliacus — że Bevin, który swój dotychczasowy stosunek do Polski opierał na informacjach z drugiej ręki, przeważnie dla Polski nieprzychylnych, obecnie pod wrażeniem bezpośrednich rozmów, które przeprowadził z polskim premierem i polskim ministrem spraw zagranicznych, doszedł do przekonania, że Polska jest kierowana silnymi i zdecydowanymi rękoma, zdolnymi jedynie przeprowadzić odbudowę gospodarczą Polski. Poza tym ogromne zniszczenie Warszawy wywarło na Bevinie głębokie wrażenie. Bevin nie zdawał sobie dotychczas sprawy z tego. jakie ofiary poniosła Polska dla sprawy wspólnego zwycięstwa aliantów".

pos. Mikardo

Jeden z wybitnych na terenie Izby Gmin ekonomistów. współautor broszury „Keep Left" oświadczył, że w zmianie postawy wobec Polski Bevinowi chodziło nie tylko o złagodzenie ostrości krytyki w stosunku do siebie. Jego obecny zwrot w stosunku do Polski, a jak się należy spodziewać, jest to dopiero pierwszy krok na drodze do zmian w stosunku do Europy Wschodniej, został podyktowany względami gospodarczymi. W. Brytania musi nawiązać współpracę gospodarczą z krajami Europy wschodniej, jeśli chce się uniezależnić gospodarczo i politycznie od St. Zjednoczonych.

pos. Grossman

wyraził w rozmowie z korespondentem PAP podobny pogląd, podkreślając, że w kołach parlamentarnych uważa się ostatnie posunięcia Bevina w stosunku do Polski za obliczone na długą metę. Jeśli w bliskim czasie rokowania gospodarcze ze Zw. Radzieckim rozwiną się pomyślnie, to będzie to oznaczać, że niewątpliwie brytyjska polityka zagraniczna weszła na nowe tory.

Zakończenie Kongresu w Margate

LONDYN (SAP). Konferencja w Margate zakończyła się wczoraj po południu. Noel Baker przewodniczący konferencji i minister lotnictwa wygłosił krótkie przemówienie pożegnalne i zaznaczył, że kongres wykazał, iż ruch socjalistyczny który zawsze był w zgodzie z rządem, będzie go nadal popierać zdecydowanie, dzięki decyzjom, które zapadły na konferencji.

(Szczegóły obrad wczorajszych patrz na str. 2).

Marshall zaprasza Francję

do unifikacji stref zachodnich

WASZYNGTON (SAP). Sekretarz stanu USA Marshall oświadczył że jest zadowolony z układu gospodarczego pomiędzy strefami okupacyjnymi brytyjską i amerykańską.

Marshall dodał, że zaproszenie Francji, by przyłączyła się do unifikacji stref okupacyjnych po zostaje nadal w mocy.

LONDYN (PAP). — Dobrze poinformowane koła lodndyńskie zwracają uwagę na fakt, że komunikat o powołaniu Rady gospodarczej w zachodnich Niemczech nie precyzuje poziomu produkcji przemysłowej.

Gen. Robertson oświadczył w Berlinie, że w czasie jego rozmowy z gen. Clay'en sprawa przyszłego poziomu produkcji nie była omawiana, choć sama idea nie została zaniechana: Obecnie prowadzone są w Berlinie rozmowy na temat rewizji układu czterech mocarstw z r. 1946 w sprawie poziomu produkcji, Bevin wy-

Czarny dzień lotnictwa

Dziesiątki ofiar rozbitych samolotów

NOWY JORK. (SAP). — Korespondent Reutera donosi o czterech katastrofach lotniczych, w których łącznie zginęło co najmniej 50 osób, 19 odniosło rany, a los wielu jeszcze jest niewyjaśniony.

Ponadto jak donoszą z Reykjawiku, dotąd nie ma jeszcze wiadomości o islandzkiej „Dakocie" z 21 pasażerami i załogą, złożoną z 4 osób! „Dakota" notowana jest jako zaginiona od czwartku w południe.

ŻYWCEM SPŁONĘLI

Najstraszliwsza była katastrofa na wielkim lotnisku La Guardia koło Nowego Jorku, gdzie zabiło się 38 osób, a 10 odniosło rany. Samolot typu „Skymaster", stanowiący własność linii lotniczej „United Airlynes" zwalił się na ziemię i wybuchł na ulicy w chwilę po wystartowaniu do Cleveland-Ohio. Na samolocie znajdowało się 44 pasażerów i 4 osoby załogi.

DRAMAT WŚRÓD SZCZYTÓW GÓRSKICH

W Tokio, jak donoszą amerykańskie władze wojskowe, amerykański samolot C 54 (również „Skymaster") rozbił się w górach w pobliżu Tokio. Dotychczas nic jeszcze nie wiadomo o losach 33 pasażerów i 8 ludzi z załogi. Drużyny ratownicze zostały wysłane na miejscu wypadku.

Radio nowojorskie cytuje wiadomość nadaną z Fairbanks-Alaska, gdzie superforteca amerykańska rozbiła się na Ladd Field. Dziewięć osób z załogi odniosło rany.

ŚMIERĆ 12 HOLENDRÓW

I wreszcie 12 wojskowych z holenderskich lotniczych oddziałów zginęło w czwartek, kiedy zderzyły się dwa samoloty instruktorskie dwumotorowe w powietrzu nad Gilze Rijen blisko Tilburga.

Dezercja premiera Węgier

Telefonicznie zgłosił dymisję ze Szwajcarii i odmówił powrotu

Min. Oltuanyi tworzy nowy rząd

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że premier Węgier Nagy, który przebywa w Szwajcarii na urlopie odmówił powrotu do kraju mimo wezwania wystosowanego przez rząd i złożył swą rezygnację z urzędu na ręce posła węgierskiego w Bernie.

Istnieją poszlaki, że premier zamieszany był wspisek mający na celu obalenie ustroju republikańskiego na Węgrzech.

PRAGA (PAP). — Z wiadomości, które nadeszły z Budapesztu wynika, iż w spisku przeciwko republice wmieszani są m. in. węgierski minister spraw zagranicznych Gyoengyoessy i przewodniczący parlamentu węgierskiego Vargha.

Przywódcy lewego skrzydła partii drobnych rolników zamierzają wystawić kandydata na nowego ministra.

W międzyczasie toczą się bez przerwy rokowania między przedstawicielami partii socjalistycznej i komunistycznej w sprawie rozwiązania kryzysu rządowego. Obie partie robotnicze uzgadniają zasady wspólnego programu gospodarczego. Socjaliści częściowo zgodzili się na projekt węgierskiej partii komunistycznej nacjonalizacji czterech największych banków węgierskich.

Węgierskie partie polityczne, nie wyłączając partii drobnych rolników, potępiają postępowanie b. premiera Nagy, który mimo wezwania prezydenta Węgier i członków gabinetu nie wrócił do kraju, lecz w Bernie podał się do dymisji.

Wiadomość o dymisji premiera Nagy została podana do wiadomości publicznej przez wicepremiera Rakoczy.

BUDAPESZT (SAP). — Komendant policji węgierskiej gen. Komarosny został aresztowany przez węgierską policje polityczną.

Prem. Nagy, który telefonicznie z Berna Szwajcarskiego zgłosił dymisję, zamierza pozostać w Szwajcarii.

OBCIĄŻAJĄCE ZEZNANIA KOVACSA

BUDAPESZT (SAP). Zastępujący premiera Matya Rakosi ogłosił, że nowy rząd koalicyjny zostanie sformowany przez Imre Oltuanyi, b. ministra skarbu partii drobnych rolników. Oczekuje się, że utworzy on rząd bez zwłoki na okres aż do wyborów po żniwach.

B. premier Nagy oskarżony jest o współudział w spisku przeciw republice. Zeznania przeciw Nagyemu złożył b. sekretarz generalny partii drobnych rolników Bela Kovacs, przebywający obecnie w więzieniu.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 31 maja.

Bevin i Zilliacus

Wbrew zapowiedziom niektórych agencji prasowych i wbrew przedwczesnym depeszom o rzekomych porażkach rządu Labour Party na Konferencji tego stronnictwa w Margate, — całkowite zwycięstwo na dorocznej Konferencji Partii Pracy odniósł Bevin. Gdybyśmy mieli wartościować ten fakt, napisalibyśmy, że NIESTETY zwyciężył Bevin gdyż uważamy linię polityczną Zilliacusa, a z pewnymi zastrzeżeniami nawet grupy Grossmana za słuszną, zaś polityka zagraniczna Bevina jest przez nas stale krytykowana.

Ta nasza ocena nie zmienia jednak — powtarzamy, niestety nie zmienia — rzeczywistego stanu rzeczy, to znaczy faktu, że Bevin miał w Margate największe owacje, podczas gdy Zilliacus uzyskał w wyborach do egzekutywy Labour Party zaledwie 5 procent ogólnej liczby głosów.

Te wyniki Konferencji w Margate nie były niespodzianką dla tych wszystkich, którzy znają brytyjski ruch robotniczy, jego konserwatyzm, jego małe zainteresowanie dla zagadnień polityki zagranicznej, jego zaufanie do starych przywódców. Długo więc jeszcze niestety potrwa, aż opozycja Labour Party potrafi przekonać angielskich robotników, że najlepsze osiągnięcia socjalne i najlepsze reformy społeczne mogą być zagrożone przez błędną politykę zagraniczną.

Tym większa odpowiedzialność spada obecnie na min. Bevina. Źle byłoby, gdyby sukcesy jego na Konferencji w Margate przekreśliły ostatnio poczynione przez niego próby polepszenia stosunków ze Związkiem Radzieckim, że od poprawy stosunków brytyjsko - radzieckich zależy pokój światowy z tego zdają sobie sprawę przedewszystkim politycy imperializmu amerykańskiego, przeciwdziałający wszelkimi im dostępnymi sposobami przyjaźni między ZSRR a Anglią.

Choć Zilliacus pozostał w mniejszości, argumentacja jego o konieczności współpracy angielsko-radzieckiej jest nadal słuszna i uzasadniona.

Prawdziwa partia

Nasza mała notatka polemiczna dotycząca artykułu ob. Atlasa w „Kurierze Codziennym", wywołała prócz obszernej repliki tego publicysty, na którą już wczoraj odpowiedzieliśmy, także zasadniczy artykuł przedstawiający cele i zadania Stronnictwa Demokratycznego, ogłoszony wczoraj w „Kurierze Codziennym".

W związku z tym artykułem chcemy wyjaśnić, że nasze — złośliwe być może — uwagi dotyczyły, tylko i jedynie ob. Atlasa, a w żadnym razie nie Stronnictwa Demokratycznego. Słowa nasze o „wielkich i prawdziwych partiach" wcale nie sugerowały, że Stronnictwo Demokratyczne nie jest prawdziwą partią. Przecież z tym stronnictwem współpracujemy już prawie 3 lata, a jakże moglibyśmy współdziałać ze stronnictwem „nieprawdziwym"?

W tym samym artykule „Kuriera Codziennego" czytamy: „Nie wtrącamy się celowo w dyskusję pomiędzy oboma stronnictwami robotniczymi". Naszym zdaniem Stronnictwo Demokratyczne ma pełne prawo zabierania głosu w tej dyskusji. Gdy jednak ob. Atlas uczynił to w sposób NIETAKTOWNY I NIEWŁAŚCIWY, sprowokował on nas do kilku uszczypliwych uwag, uwag pod adresem danego konkretnego dziennikarza w związku z danym jego artykułem, ale w żadnym razie — powtarzamy to dla uniknięcia nieporozumień — nie pod adresem Stronnictwa Demkratycznego.

Centralna Składnica Sanitarna

W dniu wczorajszym zamieściliśmy na str. 3 reportaż jednego z naszych sprawozdawców miejskich pt. „Jeszcze nas na to nie stać", przedstawiający stosunki w Centralnej Składnicy Sanitarnej na Żoliborzu w bardzo niekorzystnym świetle. Po dokładnym zbadaniu sprawy możemy stwierdzić, że nasz reporter został tendencyjnie wprowadzony w błąd przez niesumiennych informatorów. Wracamy do tej sprawy dziś na str. 7.

Przepraszamy naszych czytelników, a przede wszystkim współpracowników Centralnej Składnicy Sanitarnej. W stosunku do lekkomyślnego reportera wyciągnęliśmy konsekwencje służbowe.

ś. † p.
za spokój duszy
Henryka ŻURKA
buchaltera cukrowni w Wieluniu
W pierwszą rocznicę tragicznej śmierci zostaną odprawione
MSZE ŚWIĘTE
dnia 2 czerwca w kościele parafialnym w Ożarowie pod Warszawą o godz. 8-ej, oraz w kościele SS Bernardynek w Wieluniu o godz. 8-ej o czym zawiadamiają MATKA I SIOSTRA

Grenlandia bazą lotniczą USA

Amerykańskie propozycje wobec Danii

Marshall zainteresował się planami Hoovera

ale Truman przyjął je bez entuzjazmu

WASZYNGTON (PAP). Minister spraw zagranicznych Marshall oświadczył na konferencji prasowej, że St. Zjednoczone pragną wszcząć rokowania z Danią o zawarcie nowej umowy w sprawie Grenlandii na warunkach koniecznych dla obrony St. Zjednoczonych i zachodniej półkuli. Warunki te powinny zapobiec okupowaniu Grenlandii przez „państwo, mające wrogie zamiary wobec St. Zjednoczonych lub innych krajów półkuli zachodniej". Rząd duński został poinformowany, że nowa umowa ma być całkowicie zgodna z duchem i literą Karty ONZ, i że uwzględni ona w pełni suwerenne prawa Danii. Przypominając, że na mocy umowy z r. 1941 St. Zjednoczone broniły Grenlandii podczas wojny. Marshall dodał, że „Grenlandia pozostaje nadal jednym z doniosłych ogniw systemu obronnego St. Zjednoczonych i półkuli zachodniej".

W uzupełnieniu tej wiadomości SAP podaje, iż obserwatorzy amerykańscy podkreślają, że w prasie kilkakrotnie pojawiły się niepotwierdzone wiadomości, jakoby St. Zjednoczone zamierzały kupić Grenlandię.

Co się tyczy propozycji Hoovera w sprawie ewentualnego zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami i Japonią — to Marshall oświadczył, że propozycje te „bardzo go zainteresowały", odmówił jednak komentarzy co do meritum sprawy.

Min. Marshall poinformował również przedstawicieli prasy. że pierwsze dostawy z funduszu w wysokości 350 milionów dolarów, przyznanego ostatnio przez kongres na pomoc dla Europy po zakończeniu działalności UNRRA, odpłynęły już ze St. Zjednoczonych.

Marshall zaprzeczył wiadomościom, jakoby W. Brytania zwróciła się do St. Zjednoczonych o powiększenie udziału St. Zjednoczonych w kosztach aprowizacji połączonych stref zachodnich w Niemczech. Propozycja taka została by oczywiście rozpatrzona, nie wiadomo jednak, czy odpowiedź wypadła by przychylnie.

TRUMAN NIE OKAZUJE ENTUZJAZMU

Według berlińskiego korespondenta dziennika „New York Times", czołowi urzędnicy amerykańskiego zarządu wojskowego w Nemczech ustosunkowali się bardzo krytycznie do planu Hoovera zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami. Takie posunięcie przyniosłoby Stanom Zjednoczonym więcej strat niż korzyści. Do wiadomości tej należy zresztą ustosunkować się ostrożnie, ponieważ skądinąd wiadomo, że wszystkie raporty Hoovera o sytuacji w Niemczech przygotowane były w ścisłej współpracy z amerykańskim zarządem wojskowym.

Równocześnie z Waszyngtonu doniesiono, że stosunek Trumana do propozycji Hoovera nie jest tak entuzjastyczny jak informowała wczoraj prasa i że w każdym razie prezydent St. Zjednoczonych uważa, iż należy czekać z wszelkimi krokami do wyników konferencji londyńskiej.

KOPENHAGA (PAP). — Dziennik „Land og Volk" w artykule p. t.: „Grenlandczycy przeciwni bazom" pisze: „Nikomu nie przyszło do głowy zapytać o zdanie Grenladii w tej sprawie. Oczywiście Grenlandczycy życzą sobie jak najszybszego zwinięcia tych baz. Robotnicy grenlandzcy zamanifestowali to wyraźnie podczas obchodów pierwszomajowych. Żądają oni natychmiastowej ewakuacji oddziałów wojskowych i zlikwidowania baz. Bez zezwolenia ludu grenlandzkiego nie wolno instalować w Grenlandii ani wojsk amerykańskich ani duńskich.

Franco tworzy monarchię?

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Madrytu, że w lipcu ma się odbyć referendum nad projektem ustawy wydanej przez gen. Franco w sprawie następstwa tronu. W czerwcu ustawa będzie przedstawiona parlamentowi, a następnie w lipcu odbędzie się referendum w sprawie ustąpienia gen. Franco i objęcia władzy przez króla.

21 mild. dolarów kosztowałaby USA doktryna Trumana

WASZYNGTON (obsł. wł.). „*World Report*" czasopismo, posiadające bliskie kontakty z Wall Street podaje koszt realizacji doktryny Trumana, o ile oczywiście obecnie planowane pożyczki wejdą w życie.

W ciągu pięciu lat program Trumana kosztowałby 21 miliardów dolarów, czyli 352 dolarów od każdego, pracującego obywatela Stanów Zjednoczonych. Suma ta zawiera w sobie również kwoty, przeznaczone dla Niemiec i Japonii.

Poparcie dla hiszpańskiego ruchu oporu uchwaliła Konferencja w Margate

LONDYN (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Konferencji w Margate głównym mówcą był min. Bevan, który zdał sprawozdanie z postępu budowy domów robotniczych w W. Brytanii. Min. Bevan stwierdził, że program budowy domów robotniczych został dotychczas wykonany w 100 proc. W bieżącym roku wielu robotników otrzyma do dyspozycji wygodne, a nawet komfortowe domki. Minister podkreślił, że sytuacja mieszkaniowa w W. Brytanii jest niewątpliwie lepsza, niż wielu innych krajów europejskich, któ re ucierpiały wskutek wojny.

Zjazd uchwalił rezolucję, popierającą politykę mieszkaniową rządu.

Na wniosek Frances Noel-Backera (syna ministra lotnictwa), który odbył niedawno podróż po Hiszpanii i nawiązał kontakty z hiszpańskim ruchem oporu, uchwalono rezolucję, wyrażającą solidarność i poparcie brytyjskiej Partii Pracy dla hiszpańskiego i baskijskiego ruchu oporu w jego walce przeciwko reżimowi Franco

Ponadto dyskutowano sprawy oświaty. Sekcja Bristol żądała by zaprzestać metod antydemokratycznych o ile chodzi o szkolnictwo średnie, które dotychczas było przywilejem młodzieży zamożnej.

SPRAWA TRAKTATU Z JAPONIĄ

Komentując propozycję min. Bevina, wysuniętą podczas konferencji w Margate ,by w przygotowaniu pokoju z Japonią brało udział 11 państw, agencja Reutera zaznacza, że stanowiło by to odstępstwo od procedury stosowanej dotychczas przez cztery mocarstwa.

Bevin powiedział, że jeżeli propozycja jego zostanie przyjęta, pokój z Japonią będzie zawarty o wiele prędzej niż w Europie.

Według informacji ze źródeł miarodajnych, rząd St. Zjednoczonych poprze propozycję Bevina. Również naczelny dowódca aliancki w Japonii gen. Mac Arthur całkowicie zgadza się z tą propozycją.

LONDYN (PAP). W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszej debaty korespondent PAP donosi z Margate, że pos. Driberg poruszył zagadnienie stosunków handlowych polsko-brytyjskich. Pos. Driberg z zadowoleniem powitał porozumienie handlowo polsko-brytyjskie i oświadczył: „Porozumienie takie byłoby jeszcze bardziej pożyteczne rok temu przy naszych ówczesnych trudnościach". Mówca zwrócił uwagę na to, że porozumienie handlowe polsko-brytyjskie nie doszło do skutku wskutek sprzeciwu Foreign Office.

Bevin, odpowiadając Driebergowi, podkreślił, że przed rokiem sytuacja gospodarcza w Polsce była gorsza niż dzisiaj, wobec czego sprawa zawarcia porozumienia była przedwczesna.

Podziękowanie Marszałka Tito

Dnia 30 bm. do Prezydium Rady Ministrów wpłynęła z Belgradu depesza następującej treści:

„Premier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, p. Józef Cyrankiewicz — Warszawa.

Najserdeczniej dziękuję za nadesłane życzenia w dniu moich urodzin.

Premier Rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii

(—) Josip Broz-Tito".

Słynni profesorowie włoscy z wizytą w Warszawie

Dnia 29 bm. przybyła do Polski grupa włoskich uczonych w celu nawiązania kontaktu z polskim światem naukowym. W grupie tej znajdują się dwaj znani na całym świecie ze swych badań naukowych lekarze włoscy: prof. Attilo Omodei Zorini — dyrektor największego na świecie instytutu przeciwgruźliczego im. Forlaniniego i prof. Aminta Fieschi, wybitny hematolog — dyrektor kliniki wewnętrznej uniwersytetu w Medonie. Dnia 30 maja odbyli oni konferencję z min. Zdrowia ob. Michejdą, w czasie której zapoznali się ze stanem służby zdrowia w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem walki z gruźlicą i chorobami wewnętrznymi.

Dla zaznajomienia polskich lekarzy z najnowszymi osiągnięciami medycyny włoskiej, prof. Zorini wygłosił w szpitalu Wolskim odczyt o naukowych metodach chirurgicznego leczenia gruźlicy, zaś prof. Fieschi dn. 31 maja o godz. 11.30 w lokalu Tow. Internistów Polskich (druga klinika wewnętrzna szpitala Dzieciątka Jezus), będzie mówił o badaniach szpiku kostnego. Profesorowie udadzą się z Warszawy do Gdańska i Krakowa, gdzie zwiedzą miejscowe kliniki i szpitale.

W czwartek dn. 29 b.m. Minister Oświaty, dr. Stanisław Skrzeszewski, w obecności wicemin. E. Krassowskiej, przyjął delegację profesorów i uczonych włoskich, którzy przybyli do Polski, celem nawiązania kontaktu ze światem naukowym w Polsce.

Profesorowie zwiedzili w Warszawie szereg uczelni i placówek naukowych, Muzeum Narodowe oraz Wystawę „Przemysł Ziem Odzyskanych".

— „Wystawa jest piękna, mądrze pomyślana i dająca obfity materiał dowodowy, zaprzeczający wszelkim pogłoskom i plotkom rozprzestrzenianym na Zachodzie" — oświadczył kierownik wycieczki prof. Maver.

Delegacja UNESCO w Polsce

W czwartek dnia 29 maja przybyła do Polski delegacja UNESCO, w skład której wchodzi pani Cavialier i p. Brosse. Celem wizyty tej delegacji w Polsce jest zaznajomienie się sprawami oświatowymi i zagadnieniami nauczycielskimi. Pobyt delegacji w Polsce przewidziany jest na 5 — 6 dni.

Otwarcie wystawy „Piękno Ziem Odzyskanych"

Dnia 30 maja otwarto w Warszawie w salach SARP-u wystawę objazdową p.n. „Piękno Ziem Odzyskanych w Fotografii". Wystawa gromadzi około 350 prac czołowych fotografików polskich. Wystawa jest objazdowa i w ciągu najbliższych miesięcy będzie oglądana we wszystkich większych ośrodkach kraju.

Otwarcia Wystawy w imieniu rządu dokonał wicemin. tow. Wolski, który podziękował organizatorom za ich inicjatywę i pracę, wskazując, iż impreza ta jest pożytecznym dopełnieniem „Wystawy Przemysłu Ziem Odzyskanych".

Niemieckie okręty w polskiej służbie

Polsko - Radziecka Komisja Reparacyjna ukończyła na Wybrzeżu, prace nad rozdziałem okrętów poniemieckich, należnych Polsce w wysokości 15% floty przyjętej z Niemiec przez ZSRR. Okręty te obsadzone polskimi załogami, pracują już w większości na morzach całego świata.

Cenne zbiory polskie wracają do kraju

Biblioteka im. Lenina w Moskwie zwróciła Polsce odebrane przez władze radzieckie Niemcom, książki, rękopisy, kolekcje autografów itp. należące do Polskiej Biblioteki Narodowej.

Do najcenniejszych należą: Archiwa Zamojskich, (akta, dekrety królewskie, dokumenty sejmowe) i archiwum Jana Karola Kochanowskiego, kolekcja autografów, różne rękopisy, cenne i rzadkie książki Biblioteki Zamojskich, monografie naukowe w różnych językach itp. Zbiory te będą wkrótce przywiezione do kraju.

Komentator BBC przybywa do Polski

Jak się dowiaduje SAP, Ronald Mac Donald, komentator polityczny radia brytyjskiego, specjalizujący się w sprawach Europy Środkowej, zapowiedział swój przyjazd do Polski na dzień 9 czerwca.

Przemysł niemiecki zmienia właścicieli

Kapitaliści amerykańscy wykupują fabryki

Gospodarczy podbój stref zachodnich

MOSKWA (PAP). „*Prawda*" opublikowała szereg danych o amerykańskich inwestycjach kapitałowych w Niemczech. Źródła amerykańskie oceniały te inwestycje w roku 1938 na blisko 230 milionów dolarów. Pod koniec 1940 r. amerykańskie inwestycje kapitałowe w Niemczech wynosiły około 350 milionów dolarów.

Obecnie prasa USA twierdzi, jakoby inwestycje amerykańskie wynosiły przed wojną trzy — cztery razy więcej, czyli chce zamaskować zakup za bezcen niemieckich przedsiębiorstw, jakiego obecnie dokonują amerykańscy kapitaliści.

Tak np. w ostatnim czasie Amerykanie zakupili wszystkie akcje towarzystwa „Lorenz" oraz towarzystwa „Kodak". Amerykańskie towarzystwo „Standard Oil" zakupiło wszystkie akcje niemieckich towarzystw naftowych w Niemczech południowych. Amerykanie skonfiskowali cały koncern Stinnesa wraz z jego kopalniami w Zagłębiu Ruhry. Amerykanie inwestują również nowe kapitały w przemyśle niemieckim. Według doniesień niemieckich gazet, tylko w przemyśle automobilowym Amerykanie po wojnie, zainwestowali 100 milionów marek.

„Prawda" stwierdza również, że kapitaliści amerykańscy przybywają do Niemiec w celu zakupienia i owładnięcia przedsiębiorstwami niemieckimi, by w ten sposób zlikwidować niewygodną dla siebie konkurencję niemiecką na rynku światowym.

TAJEMNICE IGF

Inny dziennik radziecki „*Wieczerniaja Moskwa*" porusza sprawę osławionego niemieckiego koncernu chemicznego „I. G. Farbenindustrie".

„Podejrzana krzątanina" — pisze „Wieczerniaja Moskwa" — daje się zauważyć około przedsiębiorstw I. G. Farbenindustrie. Fabryki tego koncernu, których znaczenie strategiczne jest oczywiste, wbrew uchwałom państw sojuszniczych o zniszczeniu ich lub demontażu, dotychczas zostały nietknięte. Sprawa ogranicza się dotychczas do rozmowy o „reorganizacji" koncernu oraz do sprzedaży 35 należących doń przedsiębiorstw, których I. G. Farbenindustrie posiada w samej tylko strefie amerykańskiej 125, a w całych Niemczech 400.

W planach rozczłonkowania Niemiec, które lansowane są przez koła anglo-amerykańskiego kapitału, szczególną uwagę przywiązuje się do przekształcenia południowo - niemieckich ziem Hesji, Badenii i Wirtembergii w oddzielną jednostkę państwową ze stolicą we Frankfurcie nad Menem. Podczas gdy reńsko-westfalski obwód, zgodnie z tymi planami, służyć ma jako baza międzynarodowego kartelu metalowego, to strefa frankfurcka z Ludwigshafen Hechst, Wiesbaden i Kassel, gdzieześrodkowane są przedsiębiorstwa I. G. Farbenindustrie, ma się stać bazą międzynarodowego syndykatu chemicznego pod egidą Duppontów, Standard Oil oraz angielskiego trustu „Imperial - Chemical Industries".

Narody Europy — kończy „Wieczerniaja Moskwa" pragnąc stałego oraz długotrwałego pokoju głęboko zainteresowane są w rzeczywistej a nie fikcyjnej likwidacji takiego Lewiatanu monopolistycznego, kapitału, jakim jest koncern I. G. Farbenindustrie.

Obrót handlowy Polski z zagranicą

Obroty handlowe Polski z zagranicą w kwietniu r.b., liczone według cen światowych, wyniosły 15.098.000 dolarów w imporcie i 12.521.000 dolarów w eksporcie.

Przywóz, obliczony po cenach krajowych, wyniósł w kwietniu r.b. 1.665.561.000 zł., wywóz zaś — 1.965.496.000 zł. Analogiczne cyfry za okres styczeń — kwiecień 1947 roku wynoszą: przywóz 47.181.000 dolarów, wywóz 52.026.000 dolarów.

Liczby te nie obejmują dostaw UNRRA, z demobilu i reparacji wojennych.

Węgiel amerykański za drogi dla W. Brytanii

LONDYN (SAP). Jak donosi „Daily Express" brytyjska rada ministrów ma nie przyjąć węgla amerykańskiego, oferowanego przez Europejski Urząd Węgla.

Rząd angielski uważa, że cena węgla amerykańskiego, wynosząca około 20 dolarów za tonę jest zbyt wygórowana.

Pijani goście weselni spowodowali pożar w Bełżycach

We wczorajszym numerze „Robotnika" donosiliśmy o strasznym pożarze, jaki miał miejsce w miasteczku Bełżyce (pow. Lublin). Obecnie możemy podać bliższe szczegóły.

Pożar powstał z winy pijanych gości weselnym w jednym z domów dzielnicy południowo zachodniej. Uczestnicy wesela zaczęli w nocy strzelać z rakietnic, przy czym jedna z rakiet spadła na dach kryty słomą. Płomienie, wskutek silnego wiatru, z błyskawiczną szybkością objęły całą dzielnicę. W rezultacie trzecia część miasteczka, liczącego 3000 mieszkańców, spłonęła, mimo energicznej akcji ratunkowej.

Przeszło 300 rodzin straciło dach nad głową oraz cały dobytek. (mz)

Dzieci na wczasach w Danii

W czasie następnej podróży m. s. „Batory" zabierze do Kopenhagi 800 dzieci polskich. Są to dzieci najbiedniejszych rodziców, dotkniętych niedawno klęską powodzi w Polsce.

Ferie w Danii — dzieci zawdzięczają duńskiej organizacji „Red Barnet" („Ratujcie dzieci").

W kilku wierszach

— Dyrektor Instytutu antyrakowego w Rzymie, prof. Cappelli, wynalazł skuteczny preparat przeciwko rakowi oraz innym chorobom zakaźnym, m. in. gruźlicy.

— Przywódca Ryfow Abd El Krim znajduje się obecnie w drodze do południowej Francji po 21-letnim wygnaniu na wyspie Reunion.

— Radio moskiewskie ogłosiło w piątek zniżkę cen na niektóre artykuły żywnościowe. W niektórych częściach Zw. Radzieckiego obniżono cenę mleka, masła i jarzyn o 30 — 35 procent.

Migawki sejmowe

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowym było sporo kłopotu z kobietami. Najpierw Marszałek odczytując listę nieobecnych posłów odczytał m. in. nazwisko tow. posłanki Kłuszyńskiej, przeciw czemu tow. Kłuszyńska z właściwą sobie energią zaprotestowała. Dwie inne posłanki potwierdziły tezę o niewieściej niepunktualności. Wiceminister oświaty pos. Krassowska (S.D.) oraz PSL-owa posłanka Chorążyna przyszły na posiedzenie w trakcie przemówienia ministra Minca. Jak z powyższego wynika — płeć więcej znaczy od przynależności partyjnej.

*

Po raz pierwszy na wczorajszym posiedzeniu trójosobowy Klub poselski PSL-Lewicy siedział oddzielnie, nie na ławach PSL-u, ale za posłami S.D.

W skład „trójki“ wchodzą posłowie Wycech, Banach i Koter.

*

Pierwsza „trójka“ sejmowa — to Klub Katolicko-Społeczny. Wczorajsza taktyka tego klubu przypominała refren znanego walczyka: „Raz na prawo, raz na lewo“. W głosowaniu nad protokołem trzej katolicko-społeczni mężowie stanu głosowali jak jeden mąż z PSL-em, w głosowaniu nad odroczeniem dyskusji do dnia dzisiejszego — jak jeden mąż za blokiem.

*

Wśród posłów zwracał uwagę na sali pewien przystojny kapitan marynarki. Niektórzy posłowie nie znali kapitana. Jakież było ich zdumienie, kiedy poinformowano ich, że jest to poseł ze Stronnictwa Pracy... ksiądz Kołakowski.

*

W dniu wczorajszym kontynuowali tradycję odwiedzania Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych wicepremier Korzycki, pos. Juszkiewicz (SL) i tow. pos. Formas (PPS).

Czy Polacy z Ziem Zachodnich są gorsi od Niemców

Amerykańscy i angielscy zwolennicy rewizji granic Rzeczypospolitej podnoszą często fakt że około 5 milionów Niemców uciekło względnie zostało wysiedlonych z Ziem Odzyskanych do Rzeszy, co powoduje znaczne uciążliwości zarówno dla tych ludzi, jak i dla rodaków, którzy ich przyjęli; że zatem dla usunięcia tych uciążliwości trzebaby oddać z powrotem Niemcom co najmniej część Ziem Odzyskanych, na użytek owych uciekinierów i wysiedleńców. Faktowi temu przeciwstawia się inny, równie oczywisty, że na Ziemiach Odzyskanych zamieszkuje obecnie taka sama mniej więcej liczba 5 milionów Polaków, a zatem zmiana granic i przesiedlenie ich na pozostałe ziemie polskie, spowodowałoby w Polsce podobne uciążliwości, jak te, które chce się złagodzić w Niemczech. Rozważmy jednak ów dylemat: kogo lepiej osadzić na Ziemiach Odzyskanych, czy Niemców sprowadzanych tam z powrotem z Rzeszy, czy Polaków, siedzących tam obecnie.

Słuszna miara

Chodzi o usunięcie uciążliwości powstałych wskutek przeniesienia 5 mil. ludzi do Rzeszy. Uciążliwość polega na tym, że muszą oni być wchłonięci przez obecny organizm polityczno - gospodarczy Rzeszy. Pomieścić się na jej terytorium. Znaleźć zatrudnienie w istniejących tam warsztatach pracy. Korzystać z istniejącego tam dochodu społecznego. Rozpłynąć się wśród żyjącej tam ludności. Słuszna miara interesującej nas uciążliwości pojawi się jako porównanie liczby owych 5 mil. ludzi z rozmiarami organizmu społecznego, który ma ich przyjąć.

Ten sam rachunek należy wykonać dla drugiej ewentualności: usunięcie z Ziem Odzyskanych 5 mil. ludzi na pozostałe terytorium Rzplitej. Polska i Polacy napotkaliby wówczas na uciążliwość, mierzoną tą samą miarą: porównaniem liczby 5 mil. ludzi z rozmiarami organizmu społecznego, który ma ich przyjąć.—W którym wypadku uciążliwość byłaby większa?

Powierzchnia Rzplitej bez Ziem Odzyskanych wynosi 208.816 km kw. a powierzchnia Rzeszy 369.161 km kw. A więc wedle tego bardzo prymitywnego kryterium, uciążliwość przez Niemców odczuwana jest o 77 proc. mniejsza, niż ta, jakąby Polska odczuwała oddając Ziemie Odzyskane Niemcom.

Kryterium powierzchni jest oczywiście mało miarodajne, gdyż odmiennym źródłem utrzymania jest kilometr kwadratowy łąki, niż kilometr kwadratowy fabryki. Źródła utrzymania na obecnym terytorium Rzplitej (bez Ziem Odzyskanych) reprezentuje wartość produkcji, wynoszącą przed wojną 15,1 miljd. zł, gdy w obecnej Rzeszy 103.5 miljd. zł. Więc uciążliwość wykarmienia z tej sumy 5 mil. ludzi jest dla nas 6,9 razy większa niż dla Niemców.

13 Niemców i 4 Polaków

Jeżeli za „rozmiar“ organizmu społecznego uznać liczbę ludności, to się okaże, że przybyszem z Ziem Odzyskanych w Rzeszy musi się zaopiekować 13 Niemców, a w Rzplitej musiałoby się zaopiekować 4 Polaków. I nie należy twierdzić, że uciążliwość przybyszów byłaby dla Niemców większa, niż dla nas właśnie dlatego, że Niemcy są liczniejsi i jest im „ciaśniej“, bo w owej rzekomej ciasnocie swojej produkował każdy Niemiec 3 razy więcej niż Polak, dzięki lepszemu zainwestowaniu kraju — przeto wypadałoby przybyszowi oddawać w Niemczech trochę marmolady z chleba, a u nas kawałek suchej jego kromeczki.

Że dla Niemców utrata Ziem Odzyskanych jest przykra, fakt to oczywisty. Nie jest jednak słuszne i lojalne fakt ten tylko wygłaszać i to w oderwaniu od innych, z nim związanych. Trzeba ten fakt również zmierzyć i policzyć, a wówczas — jakąkolwiek miarę wziąćbyśmy chcieli — okaże się, że mamy do wyboru między dwiema „przykrościami“: większą dla Polaków, lub mniejszą dla Niemców. Rzecz to oczywista, gdyż nawet okrojona Rzesza jest większa, ludniejsza i bogatsza niż Polska.

Poza tym niemieckie cywilne władze okupacyjne, realizując swój sławetny „nowy ład“ europejski, przygotowując nasze ziemie dla swych zwycięskich żołnierzy, poprowadziły „racjonalizację“ naszego gospodarstwa, „komasację“ przedsiębiorstw itp. w wyniku czego zlikwidowano około jednej trzeciej indywidualnych warsztatów pracy na wsi i w mieście, właśnie tych małych i najbiedniejszych, ale dających utrzymanie ludziom, którzy przecież nadal chcą żyć i pracować, a nie mają gdzie. Oni to zaludnili Ziemie Odzyskane, wraz z przybyszami zza Bugu i wraz z Polakami autochtonicznymi których przecież nie należałoby zostawiać na łup niemieckiej kulturze.

Rozumowanie powyższe jest słuszne przy założeniu, że kłopoty i trudności Polski i Polaków nie są mniej ważne od kłopotów i trudności Niemiec i Niemców. Przy założeniu, że Polak nie jest gorszym gatunkiem człowieka, niż Niemiec, jeśli przyzna się Polakom te same prawa ludzkie, co Niemcom, to wypowiedzieć się wypadnie za taką granicą, która mniej uciążliwości ludziom przysparza.

WACŁAW JASTRZĘBOWSKI

Należności polskie w Ameryce mogą być odebrane

Narodowy Bank Polski podaje do wiadomości, że na podstawie umowy między Rządem Polskim a Rządem St. Zjednoczonych, Polska została zaliczona do krajów objętych amerykańskim zezwoleniem generalnym. W myśl tego zezwolenia zablokowane uprzednio pozostałości na rachunkach obywateli i firm polskich w bankach amerykańskich mogą być zwolnione, o ile Narodowy Bank Polski w każdym poszczególnym wypadku potwierdzi, że żaden obcy kraj (dawniej nieprzyjacielski) nie był i nie jest zainteresowany w danej sumie majątkowej. Analogiczne przepisy odnoszą się do papierów wartościowych, jak również do wszelkiego majątku innego rodzaju, stanowiącego własność obywateli i firm polskich, znajdujących się na terytorium USA.

Polskie osoby fizyczne i prawne, pragnące poczynić starania o odblokowanie swych aktywów w St. Zjedn. winny do dnia 31 grudnia 1947 r. skierować do Wydziału Zagranicznego Narodowego Banku Polskiego (Warszawa, ul. Fredry 6) pisemne wnioski.

NA MARGINESIE

O miejsce posła

Ostatnio Gniezno przeżywało „dni chwały“ — od „Dni Gniezna“ do uroczystego odznaczenia miasta wstęgą Orderu Odrodzenia przez Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta.

Z tytułu posłowania z Gniezna do Sejmu Ustawodawczego uważałam za swój obowiązek wziąć udział w tej uroczystości, zwłaszcza, że posłowie z PPS żywo interesowali się sprawą nadania odznaczenia tej prastarej stolicy polskiej. Poseł danego okręgu jest w pewnym stopniu i gospodarzem, do jego obowiązków należy uczestnictwo i powitanie gości, zwłaszcza, jeżeli gościem jest pierwszy obywatel: Prezydent.

Inaczej rozumieli rolę posłów obywatele-organizatorzy. Tak się złożyło, że prezydent miasta nie mógł brać udziału w tym pięknym akcie odznaczenia miasta i temu chyba przypisać należy niedopatrzenia, które miały miejsce. Dla posłów nie przewidziano miejsc na trybunie, pozostawiając ich pomysłowości dostanie się na trybunę, nie przewidziano także miejsc przy stole biesiadnym.

Interpelowani w tej sprawie mistrze ceremonii, odpowiedzieli: „Niech przyjdą, miejsce się znajdzie“. Jest to klasycznym przykładem nierozumienia roli i znaczenia posła w kolejności stanowisk w życiu publicznym. W okresie piłsudczyzny starano się przez osławione wywiady poniżyć powagę i znaczenie posła. Ten okres należy do bezpowrotnej przeszłości. Poseł ma obecnie swoją określoną pozycję, która nie może zależeć od uznania takiego czy innego przypadkowego mistrza protokółu. O tym muszą wiedzieć i pamiętać wszystkie czynniki organizujące imprezy w skali państwowej, wojewódzkiej czy powiatowej.

Żałowałam, że z tych przyczyn — ode mnie niezależnych — nie mogłam uczestniczyć w powitaniu ob. Prezydenta podczas gościny Jego w Gnieźnie. Nie mogłam także uczestniczyć w obiedzie, bo określenie „że miejsce się znajdzie“, nie było dla mnie wystarczające.

Z „wieku i urzędu“ należało mi się jako posłowi ziemi gnieźnieńskiej „nie przypadkowe“ miejsce ale z góry oznaczone, tak samo jak i każdemu innemu posłowi w podobnych okolicznościach.

Nie powoduje mną obrażona duma, bo nietaktów organizatorów i mistrzów ceremonii nie brałam i nie biorę osobiście. Stoję na straży znaczenia i powagi posła, przedstawiciela narodu, ustawodawcy, obywatela wyniesionego na czołowe stanowisko w społeczeństwie przez najwyższe prawo, przez konstytucję.

DOROTA KŁUSZYŃSKA

Ustalanie cen — Kontrola cen — Sankcje

Nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu w zakresie zwalczania drożyzny

Przemówienie tow. min. Minca na plenum Sejmu

Swoje przemówienie na plenum sejmowym w dn. 30 maja rozpoczął tow. min. Minc od stwierdzenia, że wniesione na plenum sejmowe ustawy gospodarcze można podzielić na 3 grupy.

1) Do 1-ej grupy należą projekty ustaw mające na celu wzmożenie wpływów podatkowych: ustawa o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego i ustawa o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych.

2) Druga grupa, mająca na celu poczynienie ułatwień dla kapitałów obejmuje ustawę o ulgach inwestycyjnych i ustawę o popieraniu nowego budownictwa.

3) Trzecia grupa ustaw ma na celu właściwe zorganizowanie handlu i kontroli nad nim. Należy do niej ustawa o zezwoleniu na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i ustawa o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Z ustawą tą łączą się uchwały Rady Ministrów o rozszerzeniu kompetencji Funduszu Aprowizacyjnego, o zwiększeniu sieci domów towarowych i o stabilizacji cen w sektorze państwowym i samorządowym.

CO WPŁYNĘŁO NA PROGRAM GOSPODARCZY RZĄDU?

Mówca zadaje pytanie: co skłoniło Rząd do wystąpienia z takim programem? Analizując sytuację gospodarczą referent stwierdza, że ostatnie miesiące przyniosły wzrost cen wolnorynkowych i wynikający z tego spadek realnych wynagrodzeń. Przechodząc do analizy możliwych przyczyn wzrostu cen, min. Minc sądzi, że nie wpłynęła tutaj nadmierna emisja pieniądza. Zestawiając daty 3 kwietnia i 22 maja br. tow. Minc wnioskuje o spadku emisji o 5 mlrd. zł. Również zadłużenie Skarbu Państwa od początku roku do 22 maja spadło o 1/3. Obecna emisja jest trzykroć większa od emisji przedwojennej. Wobec znacznie wyższego wskaźnika cen emisja obecna jest proporcjonalnie o wiele mniejsza od przedwojennej.

Z kolei referent przytacza cyfry ilustrujące wzrost podaży towarowej na rynku w ciągu ostatniego roku. Dotyczy to włókiennictwa, węgla i artykułów monopolowych. Minister nie ukrywa braków w podaży artykułów rolnych, zwłaszcza zboża, natomiast w zakresie mięsa i tłuszczu podaż wzrasta. Wobec ogólnego wzrostu podaży i ta sprawa nie jest przyczyną wzrostu cen. Również zbyt mały import nie wpływa na ten fakt, ponieważ import do Polski wzrasta i trwa jeszcze przywóz towarów UNRRA. Wreszcie także nie wpływają na zwyżkę cen nadmierne inwestycje.

Po eliminacji teoretycznie możliwych, ale niesłusznych według oceny prelegenta w odniesieniu do naszej sytuacji gospodarczej przyczyn zwyżki cen, minister Minc analizuje następne trzy przyczyny, które rzeczywiście wpłynęły na ten fakt. Jako te przyczyny mówca podaje: nadmierną siłę nabywczą części warstw pośrednich w mieście i na wsi, brak właściwego ujścia dla nagromadzonych w sektorze prywatnym kapitałów oraz dezorganizacje w handlu i brak kontroli nad handlem. Dla przeciwdziałania tym zjawiskom Rząd wnosi właśnie dzisiejsze projekty ustaw.

PROJEKTY USTAW

Z kolei tow. Minister omawia poszczególne projekty:

Ustawa o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego spowodowana jest słabym wpływaniem tego jedynego obciążającego wieś podatku. Samorządy zobowiązane do wymierzania i poboru podatku nie mogą sobie dać z nim rady. Stąd konieczność powołania komisarzy przy wojewodach i starostach, którzy usprawnią wymiar i wpływ tego podatku. Pośrednim skutkiem ustawy winno być przyspieszenie uiszczenia podatku tego przez rolników, jak również pospieszenie się ze sprzedażą zboża, które w pewnej sytuacji mogłoby być przyjęte jako baza do spłacenia podatku gruntowego.

Ustawa o powołaniu t.zw. lustratorów społecznych wymierzona jest przeciw tym, którzy ukrywają swoje dochody i fałszują księgi handlowe. Obywatelskie komisje podatkowe, znające teren, będą mogły wykryć takie nadużycia. Nie godzi natomiast ustawa w firmy handlowe prowadzące uczciwą księgowość. Uderzenie powinno pójść w kierunku ujawnienia podziemia gospodarczego. Walkę z tym podziemiem można wygrać tylko poprzez wciągnięcie do niej elementu społecznego.

Druga grupa ustaw, **dotycząca ulg dla kapitałów nagromadzonych w sektorze prywatnym,** daje im szanse ujawnienia się, jeśli zechcą one w sposób produktywny działać na potrzeby całości gospodarki narodowej. Należy sądzić, że duża część tych kapitałów skorzysta z możliwości zatrudnienia w budownictwie mieszkaniowym, w imporcie towarów z zagranicy lub w tworzeniu przedsiębiorstw na Ziemiach Zachodnich. Podobny charakter ma **ustawa o popieraniu nowego budownictwa.**

Jednocześnie Minister komunikuje, że Rząd ma zamiar wnieść pod obrady Sejmu projekt ustawy o podniesieniu czynszów mieszkaniowych dla ludzi nie należących do świata pracy.

Jeżeli chodzi o zaliczenia do grupy trzeciej, **ustawę o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych** i zawodowe wykonywanie czynności handlowych, to ustawa ta ma na celu danie Rządowi instrumentu, za pomocą którego będzie można przeprowadzić selekcję wśród kupiectwa od nieuczciwej powojennej piany. Ustawa będzie wprowadzona w życie w porozumieniu z samorządem gospodarczym i zrzeszeniami kupieckimi.

Zasady ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny są dla każdego jasne. Chodzi o to, ażeby stworzyć aaprat dla ustalania cen, dla kontroli cen i przepisy o sankcjach.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Z kolei mówca uzupełnia swój referat omówieniem treści trzech uchwał Rady Ministrów z omawianego zakresu.

Pierwsza z tych uchwał dotyczy rozszerzenia zakresu kompetencji i działania Funduszu Aprowizacyjnego. Dotychczasowe metody zakupu artykułów żywnościowych są niedostateczne, z powodu niedowładu hurtu wszystkich trzech sektorów. Uchwała dąży do zetknięcia Funduszu z dołowym aparatem spółdzielczym, państwowym i prywatnym. Przedstawiciele F. A. mają być w terenie reprezentantami polityki zbożowej Państwa, koordynując działalność trzech sektorów. Jeżeli chodzi o współpracę z organizacjami spółdzielczymi, to pierwsze pertraktacje ze „Społem“ stworzyły możność zadawalającego rozwiązania. Z kolei mówca stwierdza konieczność współdziałania z reorganizowanym obecnie Funduszem Aprowizacyjnym czynników administracji dla przeciwdziałania spekulacji.

Omawiając uchwałę o tworzeniu domów towarowych, mówca zaznacza, że nie mają one na celu wypierania handlu prywatnego, ale chodzi o stworzenie pewnej presji ekonomicznej, zmuszającej do poprawnego traktowania zagadnienia cen. Doświadczenie trzech domów towarowych na Śląsku daje dobre rezultaty. Mówca wypowiada się za stworzeniem we wszystkich większych ośrodkach państwowych i spółdzielczych domów towarowych o wysoko wykwalifikowanym, nawet za granicą dokształcanym, personelu. Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie dążyło do pełnego równomiernego zaopatrywania również spółdzielczych domów towarowych.

Trzecia uchwała Rady Ministrów dotyczy niepodwyższania cen towarów i usług w sektorze państwowym i samorządowym, które obecnie są wzbronione i karalne. Dwa wyjątki dotyczą nawozów sztucznych, które były dotychczas deficytowe oraz taryf pasażerskich, które zostaną podwyższone do wysokości taryf zagranicznych przy zachowaniu dotychczasowego poziomu opłat za dojazdy do pracy, za przejazdy ludzi pracy na urlopy i przewóz niektórych artykułów żywnościowych w promieniu 25 km. od wielkich ośrodków przemysłowych. Deficyty powstałe z zakazu podwyżek cen w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych zostaną pokryte z podwyżki cen wódki.

Czerwoną nicią — oświadcza minister Minc — wszystkich projektów ustaw jest myśl współpracy społeczeństwa z Rządem w osiągnięciu wielkich celów, zamierzonych przez ustawy, współdziałania mas ludowych w akcji przezwyciężenia trudności gospodarczych. Udział ten zaczyna się już przejawiać. Ceny dla kilkunastu głównych artykułów winny być wywieszone wszędzie i znane wszystkim, w kontroli muszą wziąć udział dziesiątki, a nawet setki tysięcy ludzi.

Z kolei mówca stwierdza, że ustawy nie mają na celu zmiany modelu gospodarczego Polski, ale naodwrót, nawet umacniają ten model. Program Rządu ustala miejsce sektora prywatnego i zmierza do wzmocnienia i usprawnienia spółdzielczości.

ZAGADNIENIE PRZEMYTU

Na zakończenie mówca porusza dwie sprawy, które nazywa drażliwymi. Jedna — to jest kwestia aparatu, mająca na celu przeciwdziałanie przemytowi z Polski i do Polski. Aparat ten winien być wzmocniony, gospodarcze bramy Państwa zamknięte i otwierane tylko wtedy, kiedy polityka gospodarcza kraju do tego zmierza.

SZKODNICY GOSPODARCZY

Druga sprawa — to pozagospodarcze przyczyny ostatnich gorączkowych skoków cen, rozmaite plotki i pogłoski o zmianie pieniądza, o wywozie zboża itd. Wybuchają one jednocześnie w różnych punktach kraju, co jest dowodem, że jest to planowana akcja szkodnictwa gospodarczego, związana z ośrodkami antypolskiego wywiadu. Przyjdzie czas, kiedy nici tej akcji zostaną ujawnione publicznie. Ale obecnie trzeba zastosować środki prewencyjne zarówno wobec świadomych autorów tych plotek, jak i głupców, którzy je nieświadomie może powtarzają. Wszelkimi dostępnymi środkami należy zwalczać tę brudną i mętną falę.

W dotychczasowej naszej praktyce — kończy tow. min. Minc — wtedy kiedy wskazywano masom ludowym, co i jak należy robić, masy zawsze to skutecznie i zwycięsko robiły. I tym razem masy ludowe wraz z Rządem przełamią bieżące trudności, złamią spekulację i drożyznę w naszym kraju, zaprowadzą ład i porządek, wygrają bitwę o handel.

Posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych

Po posiedzeniu plenum sejmowego w dniu 30 maja zebrała się pod przewodnictwem tow. posła Dobrowolskiego (PPS) sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych.

Na porządku dziennym była sprawa ratyfikacji umów międzynarodowych będących przedmiotem rozważań plenum. Komisja w pierwszym czytaniu ustosunkowała się pozytywnie do tych projektów ustaw, wyznaczając jednocześnie referentów posła Juszkiewicza (SL) — (traktat z Włochami), pos. Lukreca (SD) — (porozumienie w sprawie ścigania przestępców wojennych), tow. posłankę Kłuszyńską (PPS) — (konwencja z Francją w sprawie zaopatrzeń dla ofiar wojny), pos. ks. Kołakowskiego (SP) — (współpraca intelektualna polsko-francuska) i pos. Kubickiego (SL) — umowa towarowa ze Szwecją).

Projekty tych ustaw zostaną wniesione na plenum sejmowe w dniu dzisiejszym.

Na powodzian

Pracownicy PZUW Warszawa — 15.805 zł.

Czy umilknie „Glos Ameryki" (II))*

Propaganda, której nikt nie chce

Napisał STEFAN ARSKI

Korespondencja własna „ROBOTNIKA"

New York

Doktryna Trumana wyznacza Ameryce rolę dość kosztowną. Sztuczne utrzymywanie przy życiu tak skorumpowanych i znienawidzonych przez ludność rządów, jak monarchia grecka, pociąga za sobą z reguły spore wydatki. Zaliczka na pierwszą ratę rachunku za „ratowanie demokracji" na południowym skraju półwyspu bałkańskiego wynosi 400 milionów dolarów. Każdy wie, że to dopiero początek. Czemuż więc Kongres Stanów Zjednoczonych, który tę czterysto-milionową zaliczkę właśnie uchwalił, jest tak skąpy, gdy chodzi o wydatek 31 milionów na informację i propagandę amerykańską zagranicą?

Zdawałoby się przecież, że w chwili, gdy Ameryka bierze na siebie funkcję przedmurza kapitalizmu i hamulca postępu społecznego na świecie, nie powinna szczędzić grosza na propagowanie swych ideałów. Ze wszech stron napływają dziś do Stanów informacje, że nowa polityka amerykańska, polityka interwencji na rzecz reakcji i konserwatyzmu, budzi dużą nieufność na świecie. Czyż nie leży w interesie twórców tej polityki rozpraszanie owej nieufności? Sekretarz Stanu Marshall, Prezydent Truman i cała plejada ludzi związanych z polityką administracji tymi właśnie argumentami próbowali przekonać miarodajne koła Kongresu. Jak dotąd, nie znaleźli posłuchu. Poseł republikański Taber, główny rzecznik zlikwidowania rządowego biura informacji i audycji krótkofalowych „Głosu Ameryki" oświadczył uparcie: „Żadne argumenty Marshalla nie odwiodą mnie od zasadniczego poglądu na tę sprawę. Radio, informacja, propaganda sztuki i literatury amerykańskiej — to nie wchodzi w zakres działalności rządu." Większość członków Izby Reprezentantów zdaje się podzielać zdanie posła Tabera. Rzecznicy administracji wciąż jeszcze liczą na „rozważniejszy Senat". Może choć w części przywróci skreślone fundusze. Może.

„Głos Ameryki" pod obstrzałem

Opinię posła Tabera podziela jednak chyba duży, bardzo duży odłam społeczeństwa amerykańskiego. „Jeżeli cudzoziemcy chcą się zapoznać z naszą literaturą, sztuką, czy w ogóle twórczością artystyczną — mówił poseł Taber—to niech sobie kupią nasze książki, niech tłumaczą i wystawiają nasze sztuki, niech sprowadzają nasze obrazy. I niech płacą za to gotówką. Nasi obywatele też nie korzystają z tych rzeczy za darmo. A jeżeli chcą znać nasze poglądy, niech sobie zaabonują nasze gazety." A przede wszystkim, niech się do tego nie wtrąca rząd amerykański. Poseł Taber walczy z „Głosem Ameryki" od pięciu lat. Tym razem nie jest daleki od ostatecznego triumfu.

Myśl utworzenia rządowego biura informacyi, zorganizowania audycji krótkofalowych i propagowania sztuki amerykańskiej zagranicą była dzieckiem „Nowego Ładu". Odpowiadała ona poglądom administracji rooseveltowskiej na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Była jednym z elementów pogłębienia współpracy międzynarodwej.

Wskutek tego stała się nienawistna kołom reakcyjnym z jednej strony, a izolacjonistycznym z drugiej. Te dwa kierunki nie zawsze się pokrywają. Ale w poglądach na Roosevelta nie różnią się na pewno. I choć linia propagandy amerykańskiej po zakończeniu wojny załamała się gwałtownie, jak linia amerykańskiej polityki zagranicznej, „Głos Ameryki" nosi wciąż jeszcze na sobie piętno rooseveltowskiego pochodzenia. Nie ma już w radiu rządowym „radykałów" z czasów wojny, nie ma żadnych „lewicowych tendencyj". „Głos Ameryki" recytuje posłusznie to, co dyktuje mu Departament Stanu, i próbuje przekonać świat, że król grecki jest wzorem demokraty, a polityka jednostronnej interwencji amerykańskiej na Bałkanach wyrasta z miłości do Karty Narodów Zjednoczonych. Od szeregu miesięcy „Głos Ameryki" nadaje audycje w języku rosyjskim. W mniemaniu ich inicjatorów audycje te miały przekonać wrogów „Głosu Ameryki" o jego użyteczności. „Docieramy za żelazną kurtynę" — głoszą z dumą kierownicy audycji. Poseł Taber nadal kręci głową z powątpiewaniem.

I to wabi i to nęci...

Reakcja amerykańska przeżywa ciężką rozterkę duchową. Wkroczyła na szlaki imperializmu, ale wciąż jeszcze zwraca tęskny wzrok ku przeszłości i ciężko wzdycha na wspomnienie błogich lat izolacjonizmu. Ten dylemat — dotąd bynajmniej nie rozstrzygnięty — ciąży i na sprawie „Głosu Ameryki". Kto zdecydował się na doktrynę interwencji Trumana, powinien logicznie rzecz biorąc, korzystać z każdej broni, by tę doktrynę spopularyzować na całym świecie. Sęk w tym, że nastroje izolacjonistyczne nie tylko nie słabną, ale wzmagają się w wielu dzielnicach kraju. Więc gdy jedni chcą zwalczać „komunizm" przy pomocy dolarów i krótkofalówek, inni woleliby po prostu zatrzasnąć drzwi od świata i zapomnieć o tym, co się dzieje za Atlantykiem. Ci ostatni właśnie, mimo całej swej nienawiści do wszelkiego radykalizmu, pragną oszczędzić podatnikowi amerykańskiemu każdego dolara. Nie chcą dawać ani na greckiego króla, ani na „Głos Ameryki".

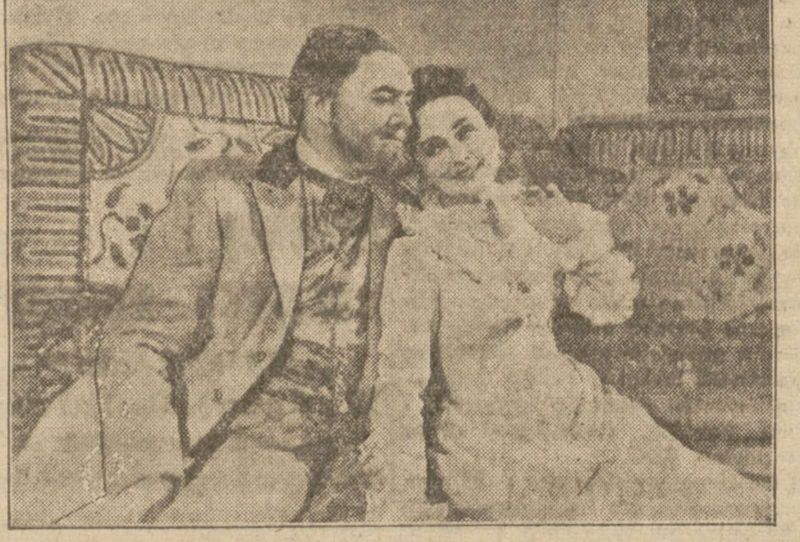
Z punktu widzenia postępowych kół amerykańskich „Głos Ameryki" ma swą rację bytu. Koła te od dawna głoszą konieczność szerzenia współpracy międzynarodówej, obalenia barier izolacjonistycznych i nacjonalistycznych między krajami, widzą ogromne znaczenie radia w tej pracy. Wiedzą one również, że prywatna inicjatywa, kierująca się ciasnym interesem przedsiębiorcy, nigdy nie zdoła spełnić tych zadań pomyślnie. Co więcej, postępowe ugrupowania amerykańskie odnoszą się bardzo krytycznie do działalności prywatnych koncernów radiowych w samej Ameryce. Ale i te koła postępowe znalazły się wobec dylematu: obecna działalność rządowego biura informacyj i „Głosu Ameryki" daleko odbiegła od tych zadań i celów, które wyznaczył im Roosevelt i jego administracja. I tu więc nie ma dziś wielkiego entuzjazmu dla „Głosu Ameryki".

Dlatego obrońcy tej instytucji mają bardzo twardy orzech do zgryzienia. Dla przeciętnego odbiorcy propagandy i informacji amerykańskiej w Europie wynik walki o losy „Głosu Ameryki" nie ma dziś większego znaczenia. Bo głos OBECNEJ Ameryki nie wiele ma do powiedzenia. A gdy wróci do głosu ta Ameryka, którą pogrzebano chwilowo ze śmiercią Roosevelta i „Nowego Ładu" — znajdzie ona niewątpliwie środki, by znowu mówić do Europy i znaleźć z nią wspólny język. Wtedy znowu fale radiowe rozniosą z rozgłośni amerykańskich „wiadomości dobre i złe, ale zawsze prawdziwe".

*) Por. „Robotnik" Nr. 143.

NOWINY LITERACKIE

Nowa sztuka w Teatrze Polskim



Scena ze sztuki „Wilki i owce" Ostrowskiego. (Film Polski)

Przede mną scena... *Irena Krzywicka*

WILKI i OWCE

(Komedia w 5 aktach A. N. Ostrowskiego. Przekład z rosyjskiego Cz. Jastrzębiec-Kozłowskiego. Reżyseria Borowski. Dekoracje i kostiumy Z. Węgierokwa).

Co za wyborne przedstawienie! Dawno już nie spędziłam równie interesującego wieczoru w teatrze; a przecież przez półtora roku oglądałam sceny paryskie. Wielka tradycja polskiego teatru i Teatru Polskiego trwa! Miałam sposobność rozmawiania niedawno z wybitnym ministrem francuskim Pierre Cot'em. Był po prostu olśniony „Oresteją". Powiedział, że nie przypomina sobie, kiedy widział równie znakomite przedstawienie, że to nie do uwierzenia, aby wśród tych ruin i zniszczeń można było zmontować takie przedstawienie. To samo można powiedzieć o komedii Ostrowskiego.

Za „Wilki i owce" powinniśmy być specjalnie wdzięczni Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, literackiemu kierownikowi Teatru Polskiego. Przez ileż lat byliśmy odcięci od skarbca wspaniałej literatury rosyjskiej, z której pokazywano nam na scenie tylko „Rewizora" Gogola. A dziś widzimy oto nowe arcydzieło, komedię jadowitą, drapieżną. Co za typy, co za role, co za ostre, balzakowskie spojrzenie na życie!

Tak, tędy przeszedł Balzak. Bohaterem tej komedii jest pieniądz; interes, awans socjalny. Intryga miłosna w niej właściwie nie istnieje. Dwa małżeństwa, które się klecą na scenie, to dwa aspekty tej samej wciąż żarłoczności finansowej. Złoty, już nie cielec, ale wilk króluje na scenie, a koło niego gryzie się i kłębi zgraja pomniejszych szarych wilków. Kto kogo lepiej i sprawniej zagryzie, ten górą. Na sentymenty nie ma miejsca. Żer jest hasłem.

To oblicze rzeczywistości, jest bardzo charakterystyczne dla epoki młodego zdobywczego kapitalizmu; właśnie dla drugiej połowy XIX wieku, kiedy sztuka Ostrowskiego powstała. Dawna szlachecka kultura, — kiedy to majątki dziedziczyło się, a nie zdobywało, kiedy przywilej urodzenia dawał człowiekowi wszystko gotowe od razu, pozwalał na absolutne próżniactwo, zwalniał od wszelkiego wysiłku, nawet od wysiłku płacenia — stworzyła literaturę gloryfikującą hojność, szeroki gest, lekceważenie pieniądza. Ale czasy się zmieniły: uwłaszczenie chłopów ogołociło znaczną część szlachty z majątków, w miastach zdobywało się fortuny i znaczenie, ale za cenę zażartego wysiłku, braku skrupułów, krętactw, snucia skomplikowanych intryg, których ktoś musiał być ofiarą, — wystąpiła walka o byt w najbrutalniejszej formie. Tę walkę o kapitał, bezwzględną i przemyślną, wpływającą w nieoczekiwany sposób na obyczaje, uczucia, nawet na filozofię i sztukę, odkrył pierwszy Bazak, stając się niejako ojcem materialistycznego pojmowania życia w literaturze. Podobnie też jak Balzac ukazuje Ostrowski podwójność natury ludzkiej, jej ponętną często fasadę oraz wstydliwą i niechlujną oficynę, demaskuje pobudki działań, będące w rażącej sprzeczności z tym, co się mówi i co się udaje, i to właśnie stanowi o wartości jego sztuki.

Ale dość tych ogólnych rozważań, przejdźmy do samej sztuki. Przyjrzyjmy się tej znakomitej pannie Meropie Murzawieckiej, Tartuffe'owi w spódnicy. Nie znam chyba drugiego takiego w literaturze typu obłudnicy, świętoszki i kanalii. Panna Meropa nie cofa się przed niczym: oszukuje, kradnie pieniądze przeznaczone dla biednych, szantażuje, stręczy — wszystko z pobożnym frazesem na ustach. Broniszówna, która znakomicie wydobyła drapieżność i zbójectwo tej postaci, stworzyła frapującą kreację. Może tylko za mały nacisk położyła na jej świętoszkowatość, robioną słodycz, ekstazy „mistyczne", którymi tej wilczycy udaje się jednak wprowadzić w błąd swoje otoczenie. Umysł panny Meropy nie może znaleźć spoczynku bo w pobliżu mieszka łagodna, młoda wdowa (grana uroczo przez Lindorfównę) z dużym majątkiem. Jak tu nie wyciągnąć po nią pazurów. Ograbianie tej wdzięcznej i głupiej osoby stanowi właśnie treść sztuki.

A obok drugi wątek: rosyjska wersja Bekky Sharp z „Targowiska próżności" Thaeckeraya, piękna dziewczyna, która już z niejednego pieca chleb jadła, lecz udaje świętoszkę. Uboga. I cóż pozostawało w owych czasach ubogiej dziewczynie: albo zupełna rezygnacja z życia, albo... prostytucja. Ta jawna, mająca tę wadę, że nie zabezpieczała jutra i odbierała tzw. „dobre imię". Lub ta ukryta, która zwała się małżeństwem. Nasze ziółko, Głafira, wybiera to drugie: trudniejsze, ale korzystniejsze.

Podczas kiedy ciotunia jej wpiła się już zębami w doboduszną wdowę, ona znalazła sobie tłustego baranka, zatwardziałego starego kawalera z majątkiem, który zwycięsko oparł się kuszeniu małżeńskiemu wielu być może, wartościowych kobiet aby dostać się w pazurki tego uroczego wilczątka. Ileż tu gierek udawania, gry na zmysłach, więcej — zabiegów hypnotycznych, aby zupełnie oszołomić i pozbawić przytomności ofiarę. Nieszczęsny Łyniajew wygląda jak gruby senny królik, urzekany przez węża. Zanim się obejrzy, już będzie połknięty. Można sobie wyobrazić, jakim rajem dla aktorki jest taka rola. Toteż Lubieńska wygrała ją z prawdziwym mistrzostwem, wyglądając przy tym uroczo. Była może tylko odrobinę za gorączkowa. Klasyczna już w teatrze rosyjskim scena uwodzenia zyskałaby na magnetyczności, gdyby ją przyciszyć i zwolnić (a jednocześnie trochę skrócić). Tak więc panie, z wyborną Munclingrową, która potrafiła z paru urwanych zdań zrobić pełną kretynkę, były świetne. Niemniej popisali się panowie. Na pierwsze miejsce wysunął się Godik, który stworzył prawdziwą kreację drobnego drania. Obleśny, zastrachany, niespokojny, gotów na wszystko, z łudzącymi pozorami przyzwoitego człowieka, wydobył ze swej roli wszystkie aspekty; drugie i trzecie dno. Skąd nam przybywa ten znakomity talent aktorski? Ale i Butkiewicz jako super - wilk ze stolicy grał bezbłędnie. To chyba najlepsza rola tego utalentowanego artysty. Sympatyczny Dominiak w przemiły sposób dał się rozszarpać Lubieńskiej. Młodzi Gliński i Wołyńczyk rokują jak najlepsze nadzieje, a niezawodny Małkowski nie zawiódł i tym razem.

Owce Ostrowskiego są tak niemądre że zasługują na to obskubanie. Za głupotę należy się kara. Toteż nie przejmujemy się zbytnio ich losem. Dlatego też Ostrowski mógł zrobić komedię z tematu, który łatwo możnaby zainterpretować jako ponury dramat.

Trzeba jeszcze gorąco pochwalić Węgierkową za wspaniałe dekoracje i kostiumy, na których widok teatry paryskie zginęłyby z zazdrości. Poważne uznanie należy też wyrazić Borowskiemu za jego pracę reżyserską. Przekład Jastrzębca - Kozłowskiego, b. dobry; nie czuje się w nim ucisku rosyjskiego języka, a to b. ważne

Jednym słowem — triumf!

Ćwierć wieku pracy

Moskiewska fabryka obuwia „Komuna Paryska"

Moskwa, w maju.

Teren, na którym wzniesione są obecnie olbrzymie budynki fabryki obuwia „Komuna Paryska", mieszkańcy Moskwy do dziś nazywają „Skórniki".

Prawie do dnia Rewolucji Październikowej „Skórniki" były zaniedbaną dzielnicą starej Moskwy. Dziś już trudno byłoby rozpoznać te niegdyś zapuszczone miejsca. Słynne moskiewskie metro dowiezie was tu z centrum miasta w ciągu niecałych 10 minut. I oto roztacza się przed wami widok nowych „Skórników", z wielkimi przedsiębiorstwami przemysłowymi, które powstały tu w okresie władzy radzieckiej. Tam gdzie przedtem sterczały nie porządnie rozrzucone nędzne chałupy, obecnie rozciąga się piękny, asfaltowany plac, do którego wiedzie prosta, ruchliwa ulica Skórnicza, z wielopiętrowymi domami, pięknymi sklepami i gmachami użyteczności publicznej.



Nowe pracownice zapoznają się z techniką i tajnikami pracy w moskiewskiej fabryce obuwia

100 MILIONÓW PAR OBUWIA

Ale dumę dzisiejszych „Skórników" stanowi fabryka „Komuna Paryska". Niedawno personel tej fabryki uczcił jubileusz 25-lecia istnienia swego zakładu pracy przez wyprodukowanie 100-milionowej pary obuwia. Zaszczyt zdjęcia z taśmy jubileuszowej pary obuwia przypadł w udziale weteranowi fabryki Iwanowi Krajnowi, który 25 lat temu uszył pierwszą parę bucików z marką „Komuna Paryska". Dziś stoi na czele jednego z przodujących oddziałów fabryki.

Fabryka wychowała wspaniałe kadry robotników o wysokich kwalifikacjach, techników i inżynierów. W warsztatach fabryki można spotkać wielu weteranów, którzy pracują tu od chwili założenia przedsiębiorstwa. W jednym z oddziałów pracuje inżynier Semion Pekker, który był robotnikiem i kształcił się, pracując równocześnie w fabryce.

Po wojnie fabryka „Komuna Paryska" szybko przestawiła się na produkcję obuwia cywilnego. W ciągu najbliższej pięciolatki fabryka zamierza znacznie powiększyć swą produkcję. W 1950 roku „Komuna Paryska" osiągnie produkcję w wysokości 8 milionów par obuwia.

Personel fabryczny z samozaparciem walczy o wykonanie tego zadania. Z inicjatywy pracowników podjęto akcję jak największego wyzyskania posiadanych przez fabrykę środków produkcji rozpowszechnienia nowoczesnych metod pracy najlepszych stachanowców. Głównym inicjatorem tej akcji jest krojczy. W. Matrosow, który wprowadził szereg udoskonaleń w organizacji pracy, dzięki czemu powiększył kilkakrotnie produkcję. Już w kwietniu ob. Matrosow wykonał całoroczny plan produkcji. Jego wysiłki stały się przykładem dla innych działów fabryki.

W obecnej chwili, podobnie jak w całym Związku Radzieckim, „Komuna Paryska" z rozmachem szykuje się godnie do spotkania 30-tej rocznicy Rewolucji Październikowej. Pracownicy fabryki uchwalili, że roczny plan 1947 r. ma być wykonany w ciągu 10 miesięcy. Obejmuje on produkcję 3.620 tys. par obuwia. W ciągu kwietnia fabryka wykonała plan miesięczny przedterminowo, dając dodatkowo 100 tys. par obuwia.

NOWOCZESNE METODY

Metody produkcji w „Komunie Paryskiej" są najbardziej nowoczesne. Zastosowany jest system taśmowy, długość taśm ogółem wynosi półtora kilometrów. Wprowadzono szereg ulepszeń. Inż. Kobyłkin skonstruował prasę, przy pomocy której umocowuje się podeszwy, a jednocześnie przeprowadza wulkanizację na gorąco. Jeden z robotników działu obuwia dziecięcego wynalazł nowy sposób obciągania obuwia bez pomocy gwoździ. Niedawno uruchomiono nową taśmę, na której produkuje się jednocześnie trzy fasony obuwia. Fabryka dysponuje specjalnym laboratorium, które opracowuje nowe modele obuwia. Uruchomiono również nowy oddział eleganckiego damskiego obuwia, wyposażony w urządzenia, stanowiące ostatni wyraz techniki. W suszarni obuwia stosuje się promienie infraczerwone.

Fabryka okazuje największą troskę o swych pracowników. Setki młodzieży robotniczej korzysta z nauki na wieczorowych kursach ogólno-kształcących i zawodowych. Do dyspozycji pracowników fabryka oddała klub, kino, stołówkę, wspaniale urządzone ambulatorium, kolonie mieszkalne. Przy fabryce funkcjonują dwie półkolonie dla dzieci oraz żłobek. Ponadto wydawana jest drukiem własna gazeta oraz czynna jest biblioteka. Istnieje wszystko, co potrzeba, aby robotnikom zapewnić możność spokojnej, twórczej pracy.

(tłumaczone z rosyjskiego)
S. MIEDWIEDIEW

GŁOSY i ODGŁOSY

LONDYŃSCY POLACY SZMUGLUJĄ WALUTY

NACZELNY inspektor policji brytyjskiej, Wilfred Tarr udał się niedawno do południowej Francji w celu wykrycia olbrzymich nadużyć walutowych. To co stwierdził przeszło wszelkie jego oczekiwania. Prawdopodobnie blisko 10 milionów funtów szterlingów zostało już przewiezionych do Francji. Jak donosi „Reynolds News", osoby poprzednio zatrudnione w byłym Rządzie Polskim w Londynie wmieszane są w tę sprawę, a szereg polskich wojskowych działało w roli kurierów, szmuglując pokaźne sumy pieniędzy na kontynent, korzystając z przywileju spędzania urlopów poza Anglią.

Liczba osób aresztowanych i ukaranych przekroczyła już cyfrę 50. Bank of England zapowiedział daleko idące obostrzenia odnośnie oficjalnego wywozu waluty z Wielkiej Brytanii, a Scotland Yard wydał otwartą wojnę wszelkim nielegalnym transakcjom walutowym.

MILIONER POWIETRZNY

NA podlondyńskim lotnisku Northolt wylądował wielki czteromotorowy samolot pasażerski. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że pilot, starszy, poważnie wyglądający pan, po wejściu do pokoju pilotów, wykreślił własnoręcznie swe nazwisko z tablicy pilotów.

Kapitan Dudley Travers odbył swój ostatni lot jako pilot, po równych 30 latach służby. Kapitan Travers, dzielny lotnik jeszcze z wojny 1914 — 1918 dosłownie zna cały świat i ma przyjaciół na wszystkich kontynentach. Przez 30 lat przeleciał on 4.400.000 km. Z 30-tu lat swej służby Travers spędził co najmniej 2 lata i parę miesięcy w powietrzu z rękoma na sterach! Ponad 19.000 godzin wylatanych, to nie drobnostka.

Przez cały okres swej pracy kapitan Travers nie miał ani jednego wypadku, ba, nawet nie miał nigdy przymusowego lądowania!

Zapytany, co sądzi o tylu wypadkach lotniczych, wzruszył ramionami i z uśmiechem stwierdził, iż nie ma bezpieczniejszego środka lokomocji, jak samolot. (t. s.)

IDEALNE MIEJSCE NA ZIEMI

OFICER wojsk brytyjskich major James Hordern po skończeniu wojny wyjechał w świat w poszukiwaniu idealnego miejsca zamieszkania i idealnej żony. Przejechał i przepłynął z górą 50.000 kilometrów. Zwiedził cały świat. W końcu zdecydował się osiedlić na małej wysepce Norfolk Island, położonej na południowym Pacyfiku, około 1500 kilometrów od Australii. Wyspa liczy 749 mieszkańców, których najważniejszym zajęciem jest spanie, zabawy z tańcami i łowienie ryb. Każdy z mieszkańców zobowiązany jest pracować dziewięć dni w roku. Nawet pogrzeby są za darmo. Okazuje się, że i takie miejsce można znaleźć na świecie, natomiast znacznie gorzej przedstawia się sprawa idealnej małżonki, której major Hordern jeszcze nie znalazł. (t. s.)

MEDYCYNA-PRZYRODA-TECHNIKA

Najwspanialsza maszyna świata
to dobry i zdrowy robotnik

Motto:
Lud i praca to są siły
A świat cały nimi stoi
M. Konopnicka

Niewolnictwo zniesione zostało w Stanach Zjednoczonych Ameryki w r. 1864, w Brazylii w 1888 r., a w Abisynii lat temu 10, bo w roku 1935. W przemyśle niemieckim n. p. wprowadzono niedzielny dzień wypoczynkowy dopiero w roku 1895. Przez wiele wieków była praca przekleństwem ludzi, przez wiele wieków identyfikowano pracę z niewolą. Była to niewola u możnych panów, feudałów, królów i baronów, a potem u wielkiego kapitału.

Kiedy przemysł przybrał charakter mechaniczny, kiedy zdobycze i wynalazki ludzi skromnych, ludzi pracy trzeba było realizować, wtedy wkroczył kapitał. Nie wynalazca, nie społeczeństwo korzystało ze zdobyczy przemysłu, ale kapitał. Edison, genialny twórca przemysłu energetycznego, skarżył się przed zgonem, że 1.180 jego patentów eksploatuje kapitał z zyskiem miliardów dolarów rocznie. Gdyby obliczył koszta przeprowadzonych badań i doświadczeń oraz zużytego myślowego i fizycznego wysiłku — okazałoby się, że poza normalnym efektem nie odniósł żadnej korzyści. Kapitał dążył do zwiększonej wydajności pracy bez względu na dobro pracownika.

Na wyspie Haiti i na wyspie San Domingo do niedawna spotykano typy ludzi - robotów t. zw. **zombies.** Byli to ludzie, którym kapitalistyczni plantatorzy podawali zielska trujące, pod wpływem których ludzie ci zatracali pamięć i wolę, utrzymując jednak wzmożone siły fizyczne — stali się powolnymi maszynami.

Roboty typu **zombies** spotykaliśmy w latach dawnych, kiedy to praca była naprawdę przekleństwem, bo praca była niecelowa. Wspomnijmy choćby wspaniałe piramidy egipskie, budowane setkami tysięcy rąk ludzkich przez lat dziesiątki, jako wyraz najwyższego zmarnowania życia ludzkiego. A czy dziś, w okresie najwyższego rozkwitu przemysłu fabrycznego nie spotykamy się ze zjawiskiem analogicznym w krajach kapitalistycznych, gdzie produkcja, zamiast toczyć się w ramach użyteczności publicznej, poświęcona jest niepotrzebnemu zbytkowi.

Marnowanie pracy

Współczesny amerykański ekonomista Stuard Chase pisze: „Dusimy się w morzu niepotrzebnych drobnostek modnych, którym poświęcamy najcenniejsze surowce i największy wysiłek ludzki. Czyż nie jest to marnowaniem największego skarbu ludzkiego jakim jest praca".

W sławnym swym orędziu do Kongresu Roosevelt oświadczył: „By uczynić zadość potrzebie warstw pracowniczych należy rocznie budować 600.000 do 800.000 domów, a tymczasem buduje się zaledwie 50.000 domów.

W okresie, kiedy rozległy się głosy kapitału, że należy wprowadzać przerwy produkcyjne, ponieważ produkcja się nie opłaci, kiedy w Brazylii zniszczono 65 milionów worków kawy, a 300 kotłów parowych palono wyłącznie orzechami kokosowymi, pisze wielki pisarz angielski socjalista Bernard Shaw: „Co widzimy? Niedożywione źle odziane, w strasznych warunkach mieszkaniowych przebywające dzieci. Te pieniądze, za które należałoby je pożywić i przyodziać i wybudować domostwa w milionach, wyrzucają nasi rodacy na perfumy, perły, wyścigowe samochody, pieski salonowe i inne ekstrawagancje. Jeden z naszych braci ma jedną jedyną parę bucików, dzięki której przez zimę całą, z zakatarzonym nosem się uwija bez potrzebnej chustki do nosa. Jeden z naszych braci ginie z braku pożywienia, a drugi, jego bliski, wydaje 5 czy 6 funtów sterlingów w eleganckich hotelach londyńskich, by z nadmiaru pożywienia chorować i leczyć się u drogich lekarzy".

Oświadczenie Roosevelta i Shawa jest znamienne, członek demokratycznego społeczeństwa nie powinien być głodny, źle odziany. Jest dość surowców, by kilka miliardów mieszkańców naszego globu przyodziać i wyżywić. Czynić to może maszyna i człowiek.

Kapitał zdawał sobie sprawę ze znaczenia maszyny i dlatego w swych planach inwestycyjnych przewidywał duże sumy pieniężne na sprzęt maszynowy. Gospodarka kapitalistyczna była planowa ale pod kątem widzenia nie użyteczności społecznej ale zysku, czy wyzysku warstw pracowniczych.

Maszyna nie jest wrogiem człowieka

W gospodarce kapitalistycznej maszyna nie była wrogiem zatrudnienia robotników, ale przeciwnie ze wzrostem sprzętu maszynowego rosły załogi fabryczne. Badania przeprowadzone w fabrykach **Forda** w Ameryce stwierdziły, że w r. 1934, gdy fabryki Forda zwiększyły wydatek o 4 miliony dolarów na maszyny, to załoga robotnicza wzrosła o 20.000 pracowników, a wynagrodzenie o 48 milionów dolarów. Innym razem, gdy fabryki Forda zwiększyły wydatek na maszyny o 9 milionów dolarów, to załoga wzrosła o 40.000 pracowników, a wynagrodzenie o 88 milj. dolarów. Podobnie i inne zakłady przemysłowe w czasie, gdy zwiększyły wydatki na przykład na maszyny o 10 milionów dolarów, wzrosła załoga o 37,000 pracowników, a wynagrodzenie o 76 milionów.

Potrzeby dzisiejszego człowieka nie zaspokoi przemysł chałupniczy, oprzeć się on musi o halę fabryczną, oprzeć się musi o maszynę. Pracownik nie może się stać jednak niewolnikiem maszyny. Maszyna musi ulżyć pracownikowi, nie zgnębić go.

Najwspanialsza maszyna

Nie możemy na jednej płaszczyźnie stawiać człowieka i jego maszyny. Przemysł fabryczny, będąc w rękach kupców i inżynierów, nastawiony był na dobro maszyny, a nie człowieka. Spostrzegł to już jeden z najwybitniejszych socjologów i historyków angielskich Macaulay, który w angielskiej Izbie Gmin w r. 1846 następujące wygłosił przemówienia: — „Jeśli chcecie panowie potraktować robotnika ze stanowiska czysto komercjalnego, czysto handlowego, jeżeli chcecie go potraktować jedynie tylko jako maszynę do obróbki przędzy czy bawełny, to nie zapominajcie o tym, co to za maszyna jest, jak skomplikowana i jak cudownie zbudowana. Przypomnijcie sobie, jak odnosicie się do pięknego konia wyścigowego albo mądrego psa. I najemca niewolników ma na tyle rozumu i zrozumienia dla swojego własnego interesu, że odnosi się do swych ludzkich niewolników co najmniej jak do swych koni i psów. Wierzcie mi, że wytężoną pracą, wcześnie poczęta, przez nadmierną ilość godzin w ciągu dnia wykonywana, hamuje rozwój ciała i umysłu robotnika. Jeśli tym pracownikom nie dacie swobody ruchu, swobody myśli, czasu na zdrowie i umysłowe rozrywki, to zniszczycie te cenne dobra, które ugruntowały wielkość naszej ojczyzny. Przepracowane nasze dzieci staną się przodkami zniedołężniałego potomstwa, które wasz przemysł zniszczy. Bo jedynie tylko sam człowiek może waszą wytwórczość przemysłową polepszyć. A dobra wytwórczość zależy tylko od dobrego i zdrowego robotnika".

O tego dobrego i zdrowego robotnika od wielu wieków toczy się walka. Dobry i zdrów pracownik stał się podwaliną najcenniejszego narodowego skarbu, jakim jest praca. Praca to nie tylko podstawa dobrobytu, ale podstawa pokoju.

Przed wojną wygłosiła w Genewie znamienne przemówienie pani Perkins, ówczesny Minister Pracy St. Zjedn. Am. Płn., w którym zajmowała się sprawą pokoju i wojny. I doszła do wniosku, że podstawą pokoju, podstawą wzajemnego zrozumienia się, to praca fabryczna. Pracownicy fabryczni całego świata łatwiej się zrozumieją i tylko oni wspólnym wysiłkiem stworzą podwaliny pokoju.

Praca jednak nie może i nie powinna być wykorzystana w pocie czoła. Wydajność pracy nie musi być uzależniona od nadmiernego wysiłku niszczącego jego zdrowie.

Praca pospolitego robotnika oparta o rozwój techniki może być twórczą i może być podstawą dobrobytu całego społeczeństwa. Będzie ona jednak tylko wtedy, jeśli toczyć się będzie w środowisku zdrowia i pogody ducha.

Kot istota nieznana
jest jednym z najdziwniejszych stworzeń

Nikt nie wie dokładnie, ile kotów żyje na świecie. Z pewnością na każdego psa, mającego dom i opiekę wypada, najmniej trzy koty, a może i więcej. W sumie daje to kilkadziesiąt milionów na świecie, nie licząc drugie tyle bezdomnych kotów, żyjących w magazynach, składach, portach itp.

„Encyclopedia Americana" jest bodajże jedynym wydawnictwem, które uznało zasługi kota w skolonizowaniu Ameryki. Czytamy tam: „Kot domowy przyczynił się wybitnie do skolonizowania i kultywowania wielkich obszarów leśnych i prerii". Na pioniera amerykańskiego, na jego zbiory i dobytek czyhały wszędzie tysiące szczurów, myszy i innych gryzoniów. Dlatego też na każdym wozie pionierskim, wyruszającym na podbój nowych obszarów, nieodzownie znajdował się choć jeden kot, czasami było ich parę.

W owym czasie koty były b. drogie. W czasie gorączki złota w Kalifornii, pewien obrotny człowiek zrobił majątek sprowadzając do osad poszukiwaczy złota ładunek okrętowy kotów, które sprzedawał po 20 dolarów.

ŻYWE PUŁAPKI

Przeszło 50 lat temu miasto Memphis nawiedziła plaga szczurów. Atakowały one nawet ludzi na ulicach i zagryzały dzieci w kołyskach. Miasto stawało się niemożliwe do zamieszkania. Wtedy pewien dowcipny człowiek ogłosił sprzedaż gwarantowanych pułapek na szczury po 1 dolarze za sztukę.

Mieszkańcy nieszczęśliwego miasta zasypali go obstalunkami i otrzymali... koty. Wściekli, chcieli oskarżyć go o oszustwo. Lecz zanim sprecyzowano oficjalną skargę i oddano ją do sądu, koty oczyściły kompletnie miasto. Od tej pory koty są ulubieńcami wszystkich mieszkańców Memphisu.

Koty nie mogą i nie powinny być karane. W ich charakterze leży, że dążą zawsze do wyznaczonego celu i czasem wydaje się ludziom, że są one fałszywe. Nieprawda! Są to jedne z najszczerszych zwierząt. Lecz żyją bardzo samodzielnie, „chodzą zawsze własnymi drogami", jak to trafnie Kipling określił.

Ludzie żyją z kotami przeszło 4.000 lat, lecz do tej pory nie zdołali ich zmienić.

Nie zdołano wyhodować ani specjalnie małych, ani specjalnie dużych kotów. Koty żyjące w Egipcie 4000 lat temu wyglądały tak samo jak pierwszy lepszy kot żyjący obecnie w pierwszej lepszej wiosce polskiej.

Takie cechy szczególne jak, niebieskie oczy, czy długie włosy, krótki ogon, są po prostu odmianami utrzymanymi i pielęgnowanymi przez odizolowanie danego gatunku. W każdym wypadku wyżej wymienione cechy ustępują cechom pospolitym. Skrzyżujmy kota perskiego ze zwykłym, a dostaniemy większość zwykłych kotów, ewentualnie parę sztuk bardziej puszystych. Skrzyżujmy sjamskiego kota z perskim a zamiast dostać mieszankę tych dwu gatunków dostaniemy zwykłego kota domowego.

Żadna istota ludzka nie wie, co odbywa się w danej chwili w umyśle kota, lecz łatwiej jest kotom wyrazić swoje prośby, niż nam coś im rozkazać.

Koty będąc nieme, potrafią ruchami i mimiką wyrazić wszystkie swoje uczucia w sposób całkowicie zrozumiały dla nas, czy to pełnym zadowolenia mrużeniem oczu, czy mrukiem, czy ruchami ogona.

WZROK, SŁUCH I WĘCH KOTA

Organy zmysłów kota są dużo lepiej wyrobione od naszych. Kot widzi dużo lepiej od nas w półmroku czy w pełnym świetle. Na ogół naukowcy twierdzą, że w związku z specjalną strukturą oka, koty nie odróżniają kolorów, nie jest to jednakże prawdą, ostatnie doświadczenia wykazały np. że kot nie ruszy napoju barwionego na niebiesko, bo nie jest do tego koloru przyzwyczajony, natomiast chętnie pije częściej spotykane i lepiej mu znane napoje białe, bezbarwne, czerwone i inne.

Uszy kota są lepsze od naszych, słyszą cichutkie stąpanie myszy, pełzanie węża i tysiące innych szmerów, które uchodzą całkowicie uszom człowieka. Koty potrafią rozróżnić znane mu kroki swego przyjaciela-człowieka już z odległości paru pięter, mimo hałasu ulicznego.

Koty polegają bardzo na swoim słuchu. Stało się to przyczyną kłopotów w czasie wojny. Wszystkie prawie okręty mają na pokładzie koty, dla zwalczania myszy, utarło się, że w każdym porcie wychodziły one na ląd i powracały przed odjazdem na dźwięk syreny okrętowej. W czasie wojny, gdy zabroniono w wielu portach wzywać syren, było to powodem utraty wielu kotów.

Ze wszystkich ssaków tylko człowiek, małpa i kot wykazują zadowolenie z przyjemnych zapachów. Spotyka się koty przechadzające się po ogrodzie i wąchające kwiaty. Niektóre wykazują specjalne upodobanie dla określonych gatunków np. róż czy bzów. Znany jest wypadek, że pewien kot kradł co wieczór z wazonu róże i brał je ze sobą na noc do łóżka.

Przy pierwszym spotkaniu z obcym człowiekiem kot wącha. Jeśli nie pachnie on odpowiednio, nigdy nie zostanie jego przyjacielem. Wąsy kota służą mu do poznania powierzchni nieznanego mu przedmiotu. Nastroszone do przodu badają powierzchnię wolno, lecz szczegółowo.

Wąs mówią mu niejednokrotnie więcej od oczu, uszu i węchu.

Koty pokazują sobie nawzajem swe uczucia pocierając się pyszczkami i wąsami.

Koty ocierają się całym ciałem o każdego kto może im dać pożywienie lub ciepło. Wąsami dotykają tylko tych, których naprawdę kochają.

Koty wykazują wysoko rozwinięte poczucie humoru, nie są jednak pajacami, żartują zawsze z innych.

Koty „pokazując się" chcą być podziwiane a nie wyśmiewane. Gdy się ktoś z nich śmieje obrażają się.

L. M.

Radar wykrywa meteory

Sir E. Apelton, znakomity badacz angielski użył radaru, który oddał wojennej marynarce tak cenne usługi w wykrywaniu nieprzyjacielskich statków wojennych, do wykrywania meteorów. Radarem można wykryć meteory w odległości 100 km od ziemi.

Nagroda Nobla r. 1946
za twórczość medyczną

Kogo świat uznał w 1946 r. za zwycięzcę wyścigu ludzkości za prawdą, wymykającą się człowiekowi z rąk od tysiącleci. Zwycięzców jest kilku. Przedstawmy ich.

JAMES B. SUMNER
I J. H. NORTHROP

Pierwszy z nich jest profesorem uniwersytetu w Ithaca, w stanie New York. Jeszcze w 1926 r. oczyścił on i doprowadził do postaci kryształów pewien roślinny enzym, to znaczy substancję, powodującą pewne przemiany w organizmach roślin lub zwierząt. Enzymów jest dużo. Każdy z nich jest nastawiony na wykonanie w żywych organizmach jakiejś pracy. Pracy drobnej, ale dla całości życia bardzo ważnej. Pracy tej za ów enzym żadna inna substancja wykonać nie jest w stanie. Ta osobliwa swoistość enzymów dziwiła ludzi dawno. Przypisywano im cudowne cechy i jeszcze w 1925 roku wspaniały uczony Willstätter mówił, że budowa ich nie jest podobna do budowy żadnej ze znanych substancyj.

Po odkryciu Sumnera drugi amerykański uczony, John H. Northrop, członek Instytutu Badawczego Rockefellera w Princeton, wyosobnił w 1930 r. pierwszy zwierzęcy enzym, pepsynę. Pepsyna rozkłada spożyte przez nas białka. Wydzielana jest przez komórki ścianki żołądka. Po pepsynie przyszła kolej na inne enzymy przewodu pokarmowego. Wreszcie w 1937 r. Sumner wykrystalizował pewien enzym pokrewny czerwonemu barwnikowi krwi. Przenosi on tlen w organizmie.

Patrzenie na enzymy, jak na cudowne substancje skończyło się. Dziś wiemy, że wszystkie są białkami, że złożoność białek daje owe „cudowne" cechy enzymom. A gdy Sumner odkrył jeszcze antyenzymy: ciała, których główną własnością jest unicestwianie działalności jakiegoś enzymu — a Northrop zbadał cząstki materii zwane bakteriofagami, pożeraczami bakterii (enzymy albo zespoły enzymów niszczące pewne drobnoustroje — ale tylko te, które „im smakują"), wtedy postanowiono obu uczonym dać nagrodę Nobla, by stwierdzić, że praca ich, to nowy etap w naszym pojmowaniu życia, to nowy etap biochemii, nauki o działaniu żywej substancji i o jej składzie.

W. M. STANLEY

O Stanleyu usłyszano dopiero w 1936 roku. Powiedział on bowiem na trzecim międzynarodowym kongresie mikrobiologów w Londynie, że udało mu się wyosobnić z soku liści tytoniowych, chorujących na tajemniczą chorobę, krystaliczne białko (znowu białka!), posiadające charakterystyczne cechy wirusa owej choroby, karłowatej bakterii.

Okazało się, że wirusem, „żywą", rozmnażającą się istotą jest cząsteczka „martwego" białka.

Znowu dowiedziono, że „życie" kryć się może w pozornie „martwych" ciałach. Że życie i śmierć, to nie coś zupełnie, zupełnie różnego. To po prostu różne formy tej samej materii. Nie tam zaczyna się życie, gdzie zaczyna się nowy rodzaj materiału, z którego zbudowany jest świat, ale tam, gdzie zaczyna się nowa czynność tego samego budulca wszechświata.

(JM)

Bezpieczeństwo i higiena pracy
Wydawnictwa Min. Pracy i Opieki Społ.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, kontynuując serię swych pożytecznych publikacji z zakresu ochrony pracy, wydało broszurę pt. „Ogólne przepisy bezpieczeństwa i higieny pracy". Broszura ta zawiera wyczerpujące przepisy prawne w tej dziedzinie, wspólne dla wszystkich zakładów pracy.

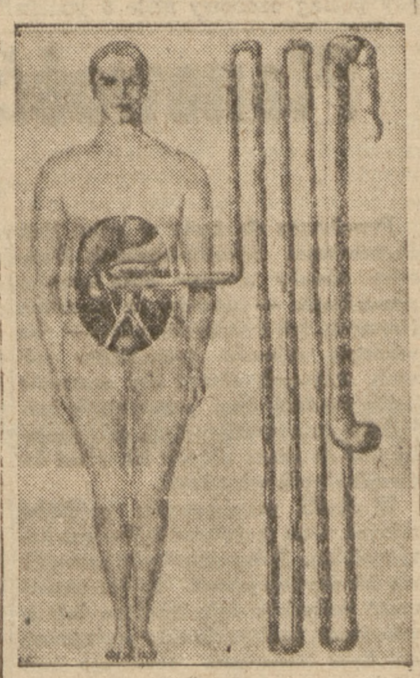
Ponadto wydano broszury p. t. „Maszyny do obróbki drewna", „Pędnie" oraz „Światło i praca".

W pierwszych dwóch broszurach znajdują się praktyczne wskazówki, niezbędne dla uniknięcia niebezpieczeństw, grożących przy posługiwaniu się tymi maszynami i urządzeniami technicznymi, należącymi do najbardziej rozpowszechnionych, a jednocześnie najbardziej niebezpiecznych.

W „Świetle i pracy" zostały omówione właściwości światła i jego znaczenie dla bezpieczeństwa pracy oraz rentowność racjonalnego oświetlenia.

Wydawnictwa Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wypełniają poważną lukę, która dotychczas istniała w dziedzinie propagandy spraw bezpieczeństwa i higieny pracy. Należy zapoznać się z tymi publikacjami, gdyż one przyczynią się do zmniejszenia wypadów i polepszenia warunków bytu szerokich mas pracowniczych.

Cud budowy człowieka



W małej jamie brzusznej mieszczą się: żołądek, wątroba, trzustka śledziona, nerki, pęcherz moczowy i swobodnie zawieszone i ruchliwe, 8½ m. długie jelita.

PCK w służbie pokoju
Nowa Konwencja międzynarodowa zastąpi konwencję Genewską

Na konferencji prasowej zorganizowanej w Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża, w związku z rozpoczęciem „Tygodnia PCK", omówiono szeroko zakres pracy i osiągnięcia tej instytucji, zwracając szczególną uwagę na działalność w służbie pokoju.

Na Światowym Kongresie Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Oxfordzie, a później na innych międzynarodowych konferencjach czerwonokrzyskich przedstawiciele PCK występowali z inicjatywą opracowania nowej konwencji, która na miejsce Konwencji Genewskiej z roku 1925 chronić będzie ludność przed skutkami wojny. W imieniu narodu najboleśniej dotkniętego przez wojnę, przedstawiciele PCK stwierdzili, że Konwencja Genewska nie znalazła w czasie ostatniej wojny rzeczywistego zastosowania, a pogwałcenie tej niedoskonałej wprawdzie, ale z zasady szlachetnej Umowy Międzynarodowej nie obudziło reakcji instytucji, która powołana była na „strażnika zasad humanitaryzmu" i „strażnika Konwencji", t.j. Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

Inicjatywa Polski została przyjęta w formie jednomyślnej uchwały o następującym brzmieniu: „Rada Pełnomocników Czerwonego Krzyża uznaje doniosłość dezyderatu wyrażonego przez delegację polską i w myśl ideałów humanitarnych prosi przyszłą Międzynarodową Konferencję Czerwonego Krzyża by, myśląc o rozszerzeniu swych przepisów z roku 1925 dotyczących chemicznej i powietrznej wojny, wzięła również pod uwagę bombę atomową i wszelką inną broń, mogącą podobnie jak bomba atomowa niszczyć nietylko walczące siły zbrojne, lecz również olbrzymie masy ludności cywilnej i kulturalną spuściznę narodów".

Z inicjatywy PCK przyszła konwencja międzynarodowa opracowana będzie przy współudziale tych państw, które najbardziej ucierpiały podczas ostatniej wojny, jak również przy współudziale organizacji związków zawodowych oraz postępowych organizacji kobiecych i młodzieżowych.

Kalkulacja budowy fabryki opartej na energii atomowej

Uczeni amerykańscy rozważali kalkulację budowy fabryki, opartej na energii atomowej. Koszt budowy siłowni o mocy 70.000 KW, produkującej energię atomową, wyniósłby 25 milionów dolarów, koszt analogicznej siłowni węglowej wyniósłby 10 milionów dolarów. Pamiętać jednak należy, że energia atomowa wyzwala się pod postacią energii cieplnej i musi być dopiero przerobiona na energię mechaniczną.

Wyścig na trasie Warszawa-Olsztyn

5 pytań pod adresem PKS-u

Tak, jak w ubiegłym roku, wybrałam się na Zielone Świątki do Olsztyna. I tak, jak w ubiegłym roku pojechałam tam samochodem PKS-u. Pierwszą niespodzianką była cena biletu, za który zażądano 880 zł. podczas, gdy w zeszłym roku płaciłam 350 zł. Jal widać w walce ze spekulacją PKS nie stoi na szarym końcu.

Poza biletem jednak nie wiele się zmieniło. Autobus z drewnianymi ławkami był równie niewygodny, jak dawna ciężarówka..., tylko, że jechał zamiast zeszłorocznych sześciu — 8 godzin.

W czasie jazdy stałam się mimowolnym uczestnikiem wyścigu samochodowego.

Za Modlinem nasz autobus spotkał ciężarówkę z przyczepą, wiozącą transport kartofli do Olsztyna. Szlachetna ambicja sportowa zagrała w obu szoferach. Szanse były równe. Tam było trzy tony kartofli. Żywym balastem naszego wozu — trzydziestu paru pasażerów.

Przystanki w raidzie — to wszystkie przydrożne knajpy.

Z „PANA" NA „WY"

Kiedy po raz pierwszy obaj kierowcy spotkali się w przytulnej knajpce Płońska (a każdy przystanek PKS jest obowiązkowo na vis-a-vis baru!), nie znali się zupełnie i tylko wspólny zawód kazał im wypić po jednym głębszym dla zawarcia znajomości. Z miejsca też posprzeczali się, który z nich pierwej dojedzie do miejsca przeznaczenia.

Dzień był wyjątkowo pogodny, niemały więc kurz unosił się na szosie i dlatego już za Płońskiem jeden wóz starał się prześcignąć drugi, by zostawić mu w spadku tuman pyłu.

Mimo, że do Mławy pierwsze dotarły kartofle, kierowca ciężarówki poczekał na PKS ze szczerym zamiarem ruszenia „z kopyta" w momencie, gdy ten ostatni ukaże się na horyzoncie.

Ponieważ jednak nasz autobus dowlókł się na „ostatnich nogach", a brać szoferska lubi sobie pomagać, po wspólnej pracy nad zmianą koła naszego wozu, obaj kierowcy poszli pokrzepić się po robocie.

Podczas opróżniania ćwiartki z „pana" przeszli na „wy".

Z „WY" NA „TY"

W Nidzicy kartofle, które uporczywie prowadziły, co denerwowało zarówno kierowcę, jak i pasażerów, również poczekały na PKS.

Nidzica, bodajże najbardziej zniszczone miasto w całym województwie olsztyńskim, cieszy się opinią najbardziej pijącego miasta. I pewnie dlatego obaj kierowcy, aby nie robić wyłomu w zasadzie, ponownie poszli do knajpki. Wychodząc z niej, znali się już doskonale, byli ze sobą w wielkiej przyjaźni i mówili sobie „ty".

Ćwiartka ta zostałaby prawdopodobnie zamieniona półlitrówką, gdyby nie przypadek.

Jeden z pasażerów, znużony przy długimi przystankami, oparł się zrezygnowany o ścianę autobusu, naciskając plecami dzwonek. Przeciągły, niemilknący przez parę minut sygnał, wywabił z baru obydwu przyjaciół, którym już pasażerowie nie pozwolili tam powrócić.

Do Olsztyna dotarliśmy pierwsi, dzięki uprzejmości „kartofli", które na parę kilometrów przed miastem zwolniły biegu.

PKS DLA PASAŻERÓW CZY ODWROTNIE?

Wyścig obu wozów oraz długie przystanki nie były przyjemne dla pasażerów, narażonych już od początku podróży na wiele przykrości . A zaczęły się one jeszcze w Warszawie.

Na 24 miejsca w autobusie, kasa „Orbisu" sprzedała 13-cie, a kasa PKS — 14-cie (plus 2 służbowe), co w sumie uczyniło 29 „łebków", nie mogących pomieścić się w wozie, który jak powszechnie wiadomo, nie jest z gumy.

PKS jest przedsiębiorstwem państwowym, ale nie znaczy to zupełnie, że ma na celu dobro i wygodę pasażerów.

Pomijając zresztą niewygody, pragniemy zapytać:

1) Czy rzeczywiście trasę Warszawa — Olsztyn trzeba przebywać według rozkładu w siedem godzin, gdy pociąg osobowy idzie 6 godzin i zamiast 880 zł. za bilet płaci się 270 zł.?

2) Czy te siedem godzin nie wystarczą, że trzeba się spóźniać aż półtorej godziny?

3) Czy na trasie samochód musi stać przed każdą knajpą po pół godziny?

4) Czy nikt nie kontroluje kierowcy i konduktora, którzy bezkarnie siedzą w barach, nie sprawdzając biletów i nie szanując cudzego czasu?

5) Dlaczego sprzedaje się bilety bez ograniczenia, a po drodze przyjmuje się dodatkowych pasażerów, tak, że autobus przypomina beczkę ze śledziami?

880 złotych jest sumą, za którą można żądać siedzącego miejsca i odrobiny wygody.

Wanda Strzałkowska.

Podejmujemy walkę z malarią

niszcząc ogniska choroby

Ze wszystkich niemal stron Polski napływają meldunki o rozszerzającej się epidemii malarii. Do terenów szczególnie zagrożonych tą chorobą zaliczają się: okolice ujścia Sanu i Pilicy oraz województwa: dolnośląskie i gdańskie.

Malaria przed wojną nie była w Polsce zjawiskiem groźnym. Dopiero podczas wojny wzrósł zasięg tej choroby, przyniesionej przez oddziały wojsk niemieckich, powracających z Afryki.

Obecnie najmniej odporną jest ludność terenów przyczółkowych (nad Wisłą, Sanem i Narwią), która żyje w złych warunkach sanitarnych i łatwiej ulega zarażeniu.

Nadzwyczajna Komisja do walk z epidemiami, w pełni doceniając niebezpieczeństwo, zorganizowała w oparciu o ośrodki zdrowia i lekarzy powiatowych gęstą sieć stacyj przeciwmalarycznych. Uruchomiono również kolumny przeciwepidemiczne, które przystąpiły do masowego leczenia chorych na malarię oraz niszczenia ognisk choroby. Do ostatniego celu służy proszek „de-de-te", rozpylany w obrębie siedlisk komarów. *(wk)*

Planowość w gospodarce rolnej

realizują PNZ

Powołanym do życia w roku 1946 Państwowym Nieruchomościom Ziemskim zostały zlecone dwie funkcje: prowadzenie — zarówno na Ziemiach Dawnych, jak i Odzyskanych — we własnym zakresie gospodarstw rolnych, mających służyć dla szerzenia kultury rolnej oraz prowadzenie majątków, przeznaczonych na cele parcelacyjne do czasu objęcia ich przez indywidualnych właścicieli.

W chwili przyjmowania objektów rolnych, stan majątków był wręcz katastrofalny. Zniszczone były szczególnie Ziemie Odzyskane. Blisko trzecia część budynków była spalona lub uszkodzona, brakowało siły pociągowej, nie było inwentarza martwego oraz odczuwano wielki niedobór rąk do pracy. W początkach 1946 r. na Ziemiach Zachodnich było zaledwie 8.000 robotników-Polaków, wobec czego musiano korzystać z pracy Niemców, stanowiących mało wartościowy element.

Po przejęciu obiektów rolnych, Państwowe Nieruchomości Ziemskie weszły w posiadanie 4.210 majątków na Zachodzie wraz z 1.270.595 ha użytków rolnych oraz 1.400 majątków w Polsce Centralnej wraz z 278.729 ha użytków rolnych.

Mimo jednak wszytkich trudności, napotykanych niemal na każdym kroku, efekt pierwszych zasiewów wiosennych 1946 r. był niespodziewanie duży. Przeciętne wyniki planów wyniosły: pszenicy 8,6 kwintali z jednego ha, żyta 6,7 q z ha, jęczmienia 8,8 q z ba i owsa 9,9 q z ha. Na szczególną uwagę zasługuje zbiór pszenicy w powiecie koszalińskim, który posiada ziemie nie pierwszej jakości — 13.5 q z ha.

W owym czasie PNZ rozporządzały 23.500 jednostkami siły pociągowej dla dokonania zasiewów na obszarze 247.000 ha. Stosunek siły pociągowej do ilości ziemi był więc w tym wypadku niewspółmierny w porównaniu z okresem przedwojennym kiedy przeciętnie wypadało na jednostkę pociągową od 4 do 6 ha.

W ciągu pierwszego roku gospodarowania przejętymi majątkami na Ziemiach Zachodnich, PNZ oddały na cele parcelacyjne i osadnicze 650 majątków o powierzchni 151.600 ha, częściowo zagospodarowanych i z pewną ilością inwentarza żywego i martwego. Przekazane zbiory i zasiewy wyniosły 80.000 q zbóż, około 70.000 okopowych, 600 koni, 1.000 sztuk bydła, 1.200 większych maszyn rolniczych i 5.500 drobnych narzędzi rolniczych oraz większa ilość trzody chlewnej.

Wyniki prac PNZ są, oczywiście, wielkie, biorąc pod uwagę, że w ciągu kilku miesięcy, leżące odłogiem grunty orne, zostały zagospodarowane w 37 procentach. Pewne braki i niedomagania wynikały bądź z nieumiejętności pracowników, bądź z trudności natury technicznej.

Obecnie znaczna część ziemi, przeznaczonej na własność indywidualną, została już przekazana właścicielom, przekazywanie jej postępuje nadal w miarę zaopatrywania dalszych gospodarstw. *(mz)*

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka"

Julian Gałaj, „Mystkowice wioska mała", część druga „Kameleony", okładkę projektował Aleksander Bernaciński, Warszawa 1946, str. 400.

Druga część zakrojonej na szeroką skalę powieści o polskiej wsi. Autor zapowiada trzecią część p. t. „Krystalizacja".

Jerzy Borejsza, „Hiszpania" (1873 — 1936), ze wstępem prof. Stefana Zygmunta Czarnowskiego, wydanie drugie uzupełnione, Warszawa 1947, str. 286.

Zadaniem książki—jak pisze autor w przedmowie do drugiego wydania — była „próba syntezy dziejów Hiszpanii". Prof. Czarnowski pisze we wstępie, że książka Borejszy jest próbą historycznego wyjaśnienia wypadków, zaszłych w Hiszpanii od roku 1873 do chwili wybuchu rewolty faszystowskich generałów i wynikłej stąd wojny domowej w lipcu roku 1936. Książka zawiera dużo materiału faktycznego i jest publikacją potrzebną i wartościową.

Adam Schaff „Pojęcie i słowo" (próba analizy marksistowskiej, Łódź 1946, str. 218).

Interesujące rozważania o istocie słowa, roli znaku w procesie myślowym, słowie jako narzędziu porozumiewania się, specyficznym charakterze słowa jako znaku i t.p. W drugiej części książki autor omawia zagadnienie myślenia zwierząt, myślenia pierwotnego i psychologii dziecka.

Międzynarodowa kolonia pracy w Kozienicach

Organizacja charytatywna „Anglo-American Quaqer Relief" organizuje w lipcu i sierpniu w powiecie kozienickim pierwszą międzynarodową ochotniczą kolonię pracy. W kolonii tej weźmie udział ok. 50 osób — przedstawicieli różnych narodów i środowisk społecznych. Dotąd zgłosili swe uczestnictwo w obozie Anglicy, Amerykanie, Duńczycy, Francuzi i Polacy. Uczestnicy ochotniczej kolonii pracy wezmą udział w pracach nad odbudową jednej ze zniszczonych wsi Lucica, przy przyczółku Wisły.

Odprawa spółdzielcza--Dzielnicy Wola

Referat spółdzielczy zwołuje na dzień 2.VII.47 r. o godz. 17-ej w lokalu Dzielnicy Ogrodowa 39 odprawę spółdzielczą.

Na odprawę winni przybyć: 1. Sekcje spółdzielcze wszystkich kół fabrycznych, a w braku zorganizowanych sekcji przedstawiciele Prezydiów Kół fabrycznych, 2. Spółdzielcy pracujący zawodowo i honorowo w ruchu spółdzielczym, 3. Członkowie Rad Nadzorczych Spółdzielni.

Na zebranie należy przynieść dane zapowiadane na zebraniu w dn. 20 maja b. r.

Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

O „popularyzowaniu" nauki i techniki

Każdy zdaje sobie sprawę, że zadanie popularyzowania ostatnich zdobyczy nauki i techniki jest wielkie i ważkie — jest częścią zadania ogólnopaństwowego wychowania uświadomionego obywatela. Toteż należy przyjąć z jak największym aplauzem inicjatywę popularyzowania postępów nauki i techniki, podjętą przez pewne dzienniki i tygodniki.

Zakładając, że poszczególny autor artykułów popularyzujących ostatnie wynalazki, posiada szczególny dar przedstawiania rzeczy trudnych w sposób łatwy, zgodzimy się na to, że muszą być spełnione dwa inne warunki, by prace tych autorów nie minęły się z celem (jeżeli jedynym celem nie jest tylko wynagrodzenie za artykuł): 1) autor musi dokładnie rozumieć sam zjawisko, które opisuje, 2) musi znać terminy naukowe czy techniczne, używane powszechnie przez ludzi pracujących w tej dziedzinie.

Lektura pewnych artykułów doprowadziła mnie do wniosku, że w wielu wypadkach powyższe dwa warunki nie są spełnione.

Popularny dziennik „Życie Warszawy" wprowadził w niedzielnym wydaniu dodatek p.t. „Świat się zmienia". I cóż tam czytamy? Autorzy twierdzą że np. w cyklotronie przyśpieszane są przez pole elektryczne — neutrony, że zasadniczą przyczyną uginania się fal elektromagnetycznych są... warstwy powietrza ciepłego i zimnego, że Amerykanie przypiekają sobie bułeczki za pomocą — radaru. Przytoczone twierdzenia sprzeczne są z rzeczywistością.

Ale nie tylko „Życie Warszawy" w ten sposób traktuje sprawę popularyzowania nauki i techniki. W numerze 103 — 104 „Przekroju" artykuł p.t. „Elektronia", przetłumaczony z „Life'u" przez p. M. Promińskiego, wykazuje podobne cechy.

Nie będę kolejno rozbierał poszczególnych zdań i wykazywał błędność ich treści lub niezgodność z przyjętym słownictwem technicznym, ale ograniczę się do paru przykładów: 1) Sam tytuł „Elektronia" (po angielsku Elektronics) — takie słowo nie istnieje, i mam nadzieję — poza tym artykułem — nie będzie używane. 2) „...Radar znowu działa na zasadzie odbijania fal elektronowych. Aparat nadawczy wysyła wiązki elektronów i po odbiciu ich...". Otóż fale, wysyłane przez radar, nie nazywają się elektronowemi i wcale nie są to wiązki elektronów, które odbijają się od przedmiotów badanych.

Po przeczytaniu tego artykułu i objaśnień przy zdjęciach, narzuca się ogólne wrażenie, że autor zna potoczny język angielski, ale nie zna, ani samego przedmiotu dostatecznie, ani polskiego słownictwa technicznego w zakresie tegoż przedmiotu.

Kończąc zwracam się z apelem do redakcji poszczególnych pism, by zwróciły większą uwagę na jakość artykułów naukowych i technicznych jak i tłumaczeń, które publikują na swoich łamach.

Czechowicz.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY PRZEGLĄD

Jak urzęduje inspektor P.U.R. w Grodzisku

Inspektor P.U.R. w Grodzisku Maz. wprowadził dziwny sposób urzędowania. Nie ma ustalonych godzin przyjęć interesantów i interesanci, biedni repatrianci, narażają się na koszty, przyjeżdżając do Grodziska załatwić najżywotniejsze dla nich sprawy po kilka razy po to, żeby od sekretarki usłyszeć szablonową odpowiedź: nie wiem, kiedy pan inspektor będzie, nic nie mówił, jest w terenie".

Jeśli ob. ob. ministrowie mają czas na przyjęcie interesantów przy nawale prac o wielkiej wadze państwowej, to musi na to czas znaleźć i inspektor. I czas na wysłuchanie interesanta też trzeba znaleźć, bo rozmowa z interesantem dotąd wygląda tak, że inspektor w trakcie rozmowy z interesantem, co chwila wybiega do sekretariatu z jakimiś poleceniami i robi wrażenie, jak by interesant był mu kulą u nogi.

Repatriant.

Raj dla szczurów na Filtrowej

Posiadam parterowe mieszkanie z oknem, wychodzącym na podwórze domu Filtrowa 70 (wejście Filtrowa 68); na podwórzu powyższym leży dużo żelastwa z częściowo wypalonego budynku. Wobec zanieczyszczenia części podwórza, lokatorzy niektórych mieszkań z górnych pięter, pozwalają sobie rzucać puszki po konserwach, resztki jadła, słomę itp. przedmioty. Wskutek gnicia odpadków w mieszkaniu trudno otworzyć okno.

Wśród żelastwa i odpadków jadła kręci się mnóstwo szczurów, któregoś dnia sam naliczyłem ich 10!. Wobec tego, że moja interpelacja w administracji domu o oczyszczenie podwórza nie odniosła skutku, posłałem kartę pocztową (bez podpisu) do tow. Starosty — Bema 70 z prośbą o zainteresowanie się brudami, lecz pismo moje też nie odniosło żadnego skutku.

Witold Fuchtnicki

Daczego nie respektuje się orzeczeń N.K.M.

Do dnia 31 października 1946 r. pracowałem w Krajowej Radzie Narodowej jako portier domu poselskiego. W związku z zajmowanym stanowiskiem mieszkałem w domu poselskim (od 1930 r.).

W kwietniu rb. otrzymałem zawiadomienie ze Starostwa Grodzkiego m. st. Warszawy, że na skutek pisma Biura Sejmu zostaję przekwaterowany do 1-izbowego lokalu przy ul. Chodkiewicza. Ponieważ rodzina moja składa się z 4 osób, próbowałem interweniować w Starostwie — nie dopuszczono mnie do rozmowy z żadną osobą kompetentną.

Złożyłem zażalenie do Nadzw. Kom. Mieszk. — na które otrzymałem orzeczenie, iż Urząd Kwaterunkowy winien jest zapewnić mi „lokal mieszkalny przynajmniej o wymiarach wg. norm obowiązujących" z używalnością kuchni i przynależności.

Dnia 12 maja br. urzędnik Biura Kwaterunkowego przy ul. Karowej wraz z asystą M. O. dokonał przymusowej eksmisji, odpowiadając na widok przedłożonego mu orzeczenia N. K. M., że... „nic go to nie obchodzi".

Jestem obecnie nadal pracownikiem państwowym i nie mogę pogodzić się z opisanym faktem — szczególnie czytając w gazetach o trosce o dobro pracowników państwowych.

W. S.

Dbajmy o trawniki

Czy nie ma kogoś, kto zająłby się Placem Starynkiewicza, aby nie niszczono zasianej trawy. Z tego zielonego skwerku zrobił się śmietnik, a Warszawa tak potrzebuje trochę zieleni.

Z. A.

Mniej mówić — więcej robić

Lubimy niezwykle wszelkiego rodzaju narady, zebrania, komitety, gdzie możemy się wyżyć, pokazać nasze „ja", no i zabłysnąć. Na każdym polu spotyka się niebywały zapał do tworzenia wielkich planów, pobierania niezwykłych uchwał itd. itd Jest to objaw dodatni jeżeli towarzyszy mu realizacja powziętych zamiarów. Niestety, u nas jest trochę inaczej — zapada uchwała — nieraz nad podziw zdrowa i rozsądna i na tym się kończy, obywatele zadowoleni, wypompowawszy nadmiar energii, wracają do domów, a sprawa wędruje do akt. Jeżeli spytać, w parę dni później, jednego z twórców wiekopomnego planu, o realizację — odpowie: — „Tak, to było omawiane, no ale w dzisiejszych warunkach — sam pan rozumie — nie da się tego urzeczywistnić".

Należałoby może metodę troszkę zmienić, mniej planować, mniej mówić, a więcej wyżywać się w realnej pracy.

Powiedzmy szczerze, czy tak nie jest? Czy nie lepiej wykonać skromny odcinek pracy dobrze i tworzyć zespołowo naprawdę wielką rzecz, za którą nikt nie otrzyma nagrody, ale która zapewni dobrobyt społeczeństwu. Pomyślmy nad tym zagadnieniem.

My, Polacy, mamy szczególne zamiłowanie do prowadzenia jałowych dysput, które w efekcie nic nie dają. Dziś, kiedy kraj jest bardzo zniszczony, kiedy wymaga ogromnego wkładu pracy, należy porzucić system „sejmikowania", należy skierować całą naszą energię ku realnej pracy.

K. Malczewski.

„Ulica Graniczna" wkrótce na ekranach

Prace nad realizacją nowego polskiego filmu p. t.: „Ulica Graniczna" są w pełnym toku. Ekipa polska, współpracująca z Czechami przy nakręcaniu tego filmu, dokonała już większości zdjęć w atelier w Barandowie. Wszystkie główne role obsadzono aktorami polskimi, jedynie w epizodach występują Czesi.

Polscy filmowcy powrócą do kraju w końcu czerwca b. r.

Pozostałe sceny i wykończenie filmu nastąpi w laboratoriach łódzkich. Dzięki współpracy z Czechosłowacją film ten ukaże się na ekranach już w sezonie jesiennym.

W PARTII PPS

Walka z drożyzną obowiązkiem każdego człowieka pracy

(Rezolucja koła PPS przy Min. Skarbu)

Zgromadzeni na ogólnym Zebraniu w dniu 28 maja 1947 r. członkowie Organizacji Zakładowej PPS w Ministerstwie Skarbu stwierdzają, że podjęta ostatnio przez Rząd walka z drożyzną i elementami spekulacyjnymi jest dla kraju akcją wielkiej wagi i udział w niej wziąć muszą wszyscy ludzie pracy. W walce tej nie może być zapoznana i niedoceniona wielka rola spółdzielczości oraz dotychczasowa pozytywna działalność aparatu skarbowego.

Członkowie Organizacji Zakładowej PPS w Min. Skarbu domagają się oparcia w najszerszej mierze naszego życia gospodarczego na spółdzielczości, jako formie, która najbardziej odpowiada interesom społeczeństwa i jest najwłaściwszą drogą do uspołecznienia człowieka i gospodarki narodowej.

Członkowie Organizacji Zakładowej PPS w Min. Skarbu domagają się realizacji istniejących uprawnień ruchu zawodowego.

Członkowie Organizacji Zakładowej PPS w Min. Skarbu, stojąc na stanowisku ścisłej i lojalnej współpracy z Polską Parią Robotniczą, domagają się systematycznego realizowania umowy międzypartyjnej, opartej na zasadzie „równi z równymi" poprzez uzyskanie przez PPS równorzędnego wpływu na bieg życia państwowego, co ułatwi i przyśpieszy proces zbliżenia obu partii robotniczych i przyczyni się do ugruntowania demokracji ludowej w Polsce.

Zebrani przeciwstawiają się kategorycznie koncepcji powołania do wszystkich komórek aparatu skarbowego specjalnych inspektorów społecznych, gdyż mogłoby to grozić dezorganizacją aparatu skarbowego, uważają natomiast za pożądne powołanie czynnika obywatelskiego do współpracy nie tylko z administracją skarbową lecz i w innych dziedzinach życia gospodarczego jak przemysł, handel, aprowizacja.

Udział w komisjach obywatelskich wziąć winni przede wszystkim przedstawiciele związków zawodowych i Rad Narodowych.

Rosną szeregi PPS na terenie Ministerstwa Skarbu

28 maja br. odbyło się w Ministerstwie Skarbu zebranie pracowników pepesowców, na którym dokonano wyboru Komitetu Zakładowego PPS.

Ilość członków wzrosła od lutego 1946 r. do chwili obecnej o 400% i wynosi 302 osoby. Wszyscy członkowie prenumerują „Robotnika".

Organizacja zakładowa posiada piękny sztandar i bibliotekę. Podzielona jest na pięć kół, które pracują pod nadzorem i kierownictwem Zakładowego Komitetu.

Na przewodniczącego Komitetu powołano tow. S. Przybyszewskiego, starego — bo od 45 lat — członka Partii.

Komunikat SK PPS

W dniu 2. bm. o godz. 16 odbędzie się w lokalu przy ul. Mokotowskiej 24 posiedzenie egzekutywy SK PPS.

RADA STOŁECZNA PPS.

W dniu 3 bm. o godz. 16.30 odbędzie się posiedzenie Rady Stołecznej PPS, na którym tow. min. A. Rapacki wygłosi referat gospodarczy.

Miejsce zebrania — Mokotowska 24. Obecność obowiązkowa.

Zebrania Dzielnic i Kół

UWAGA PPS-OWCY OCHOTY

Wszyscy członkowie PPS, zamieszkujący na terenie Dzielnicy Ochota proszeni są o stawienie się w dniu 3 czerwca (wtorek) r. b. o godzinie 18-ej (punktualnie) w lokalu Dzielnicy, ul. Niemcewicza 9 m. 130 w sprawie organizacyjnej.

Z uwagi na ważność sprawy, obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

WALNE ZEBRANIE DZIELNICY SASKA KĘPA

W dniu 1 czerwca 1947 r. o godz. 10 rano odbędzie się Walne Zebranie członków Dzielnicy Saska Kępa, z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) referat tow. dyr. Sembrata, 3) sprawozdanie ustępującego Komitetu Dzielnicy, 4) wybór Komitetu, 5) wolnie wnioski.

Obecność wszystkich Towarzyszy obowiązkowa.

WALNE ZEBRANIE DZIELNICY TARGÓWEK

W dniu 31 b. m. (sobota) o godz. 16, odbędzie się przy ul. Piotra Skargi 48 Walne Zebranie członków Dzielnicy PPS-Targówek. Referat polityczny wygłosi tow. dyr. Szczeniowski.

DZIENICY RAKOWIEC

W dn. 1 czerwca (niedziela) o godz. 10 rano odbędzie się walne zebranie w Dzielnicy „Rakowiec" przy ul. Pruszkowskiej 6. Referat polityczny wygłosi Sekretarz SK PPS tow. Henryk Dąbrowski.

ZEBRANIE KOŁA RZEMIEŚLNIKÓW

W dn. 1 czerwca (niedziela) o godz. 10 w pierwszym terminie i 10.30 w drugim terminie odbędzie się w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście przy ul. Mokotowskiej 51-53 zebranie informacyjne Koła Rzemieślników przy SK PPS. Referat wygłosi tow. S. Żypacewicz.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW ZARZĄDU MIASTA

W dn. 31 maja (sobota) o godz. 14 odbędzie się zebranie koła PPS przy Zarządzie Miasta. Referat polityczny wygłosi tow. dyr. Olsienkiewicz.

Z życia terenu

KOŁO PPS PRZY CENTR. HANDL. PRZEM. DRZEWNEGO

W dniu 12.5 b. r. odbyło się Walne Zebranie Koła PPS przy Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego, Chmielna 57 przy obecności 56 członków Koła. Referat polityczny wygłosiła tow. Winnicka z pow. Komitetu PPS.

Zebranie powołało nowy Zarząd Koła w osobach: Przewodniczący: tow. Niedzielski Henryk, Sekretarz: tow. Boenisch Adolf, Skarbnik: tow. Jarząb Jan. Z Oddziału Głównego tejże Centrali weszli w skład Zarządu: tow. Rosik Andrzej i tw. Zakrzewski Czesław.

Koło przy C. H. P. D. liczące w 1946 r. 8-ciu członków w ciągu krótkiego czasu rozrosło się do 56-ciu i praca aktywna Koła nadal trwa.

Zebrani postanowili włączyć Koło do Dzielnicy Śródmieście.

Komunikaty WK PPS

WOJEWÓDZKI ZJAZD KOBIET PPS

W dniu 1.VI br. (niedziela) o godz. 10 w lokalu własnym przy ul. Śnieżnej Nr 4 odbędzie się Wojewódzki Zjazd Kobiet PPS.

WOJEWÓDZKI ZJAZD DELEGATÓW NAUCZYCIELI PPS-OWCÓW

W dniu 1.VI br. (niedziela) o godz. 10 w lokalu własnym przy ul. Śnieżnej Nr 4 odbędzie się Zjazd Delegatów Sekcji Nauczycielskiej PPS — województwa warszawskiego.

ODPRAWA SEKRETARZY I INSTRUKTORÓW ROLNYCH WK PPS WARSZAWA

W dniu 3.VI br. o godz. 10 rano w lokalu WK przy ul. Śnieżnej 4 odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych i instruktorów rolnych.

Przypominamy, że na odprawę sekretarze przywiozą: sprawozdanie miesięczne i wykonają wszystkie zaległe okólniki i zarządzenia.

W niedzielę dn. 1 czerwca r. b. odbędą się doroczne Zjazdy Powiatowe z wyborem Komitetu:

w Pułtusku z ref. tow. wicemin. Kościńskiego,
w Sierpcu z ref. tow. Kowalewskiego.
w Działdowie z ref. tow. wicewoj. Rotta i sekr. W. K. tow. Dobrowolskiego,
w Garwolinie z ref. tow. Belońskiego.

Z. N. M. S.

POSIEDZENIE PREZYDIUM

W niedzielę dnia 1 czerwca b. r. o godz. 10-ej odbędzie się zebranie prezydium zarządu środowiska warszawskiego. Obecność obowiązkowa.

ZNMS — SZKOŁA INŻYNIERSKA

Zarząd Koła ZNMS przy Szkole Inżynierii zawiadamia członków, że dnia 31 maja br. o godz. 15.30 w lokalu Środowiska, Hoża 41 m. 12 odbędzie się zebranie Koła Uczelnianego. W programie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła i wybory władz. Nieobecność na zebraniu z nieusprawiedliwieniem się w ciągu 2 tygodni spowoduje wykluczenie ze Związku.

ZNMS — AKAD. NAUK POLIT.

Zarząd Koła Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej przy Akademii Nauk Politycznych zawiadamia, iż dnia 2 czerwca 1947 r. o godz. 16-ej w sali „B" — II piętro odbędzie się zebranie organizacyjne. Poruszana będzie sprawa wczasów letnich, praktyk wakacyjnych, domów akademickich, stypendiów.

Obecność wszystkich towarzyszy — obowiązkowa.

Zamek w Czersku pod opieką SARP

Pochodzący z XII w. zamek książąt mazowieckich w Czersku doznał w czasie walki nad Wisłą dużych uszkodzeń. Niemcy stworzyli w nim jeden z punktów oporu, budując duże ilości umocnień ziemnych i wybijając w murach otwory strzelnicze.

Obecnie opiekę nad zamkiem objęło Stowarzyszenie Architektów R. P.. Na miejsce wyjechała z ramienia SARP specjalna komisja, której zadaniem jest dokonanie pomiarów oraz opracowanie metod konserwacji zabytkowych murów.

Z wizytą w Centr. Składnicy Sanitarnej

Planowa polityka rozdzielnictwa zmusza do racjonalnej gospodarki posiadanymi zapasami

Do wczorajszego naszego artykułu p. t. „Jeszcze nas na to nie stać..." wkradło się szereg nieścisłości, wskutek czego Dyrekcja Centralnej Składnicy Sanitarnej zaprosiła nas na teren składnicy by w naszej obecności dokonać „wizji lokalnej".

Istotnie — składnica posiada pewien zapas oleju parafinowego, o którym pisaliśmy w naszym artykule. Zarówno olej parafinowy, jak i drugi środek leczniczy — terpinum hydratum, które znajdują się w składnicy są, jak się okazuje, środkami dotychczas w lecznictwie polskim mało znanymi i prawie niestosowanymi. Wprowadzenie ich na rynek wymaga dłuższego czasu.

Posiadanie przez składnicę pewnych zapasów tych, a nawet i innych specyfików i medykamentów, jest jednak konieczne wobec stosowania dziś przemyślanej, długofalowej polityki zdrowotnej. Jak wiadomo pomoc UNRRA zakończy się. Nie wiadomo czy i w jakim stopniu będziemy mogli zaopatrzyć się w pewne gatunki lekarstw w najbliższej przyszłości. Skoro dziś posiadamy ich zapas należy więc gospodarować nimi bardzo oszczędnie. Niemniej jednak pewne ilości oleju, znajdujące się w magazynach w Bytomiu i Łodzi zostały ostatnio rozprowadzone.

Rozdział leków, które muszą być użyte w ściśle określonym czasie jest przestrzegany. Jeżeli zdarzyły się przeterminowania, było to wynikiem trudności transportowych, spotęgowanych ostrą zimą. Zastój, który się wytworzył, trwał prawie trzy miesiące. Ale to, była siła wyższa. Wiele specyfików zresztą pochodzi z likwidacji zapasów demobilu i wartość ich już w chwili przekazywania Polsce okazała się problematyczna. Magazynowanie butli na otwartym powietrzu miało wprawdzie miejsce, ale w okresach organizowania się składnicy, gdy walczono z wszelkiego rodzaju trudnościami.

Dyrektor Śniegucki, z którym na te tematy rozmawiamy, oprowadza nas po magazynach, w których można stwierdzić ogromnie utrudnioną pracę personelu, przygotowującego specyfiki do wysyłki.

Wobec skomplikowanej nieraz listy zamówień, obejmującej wiele poszczególnych pozycji, przygotowanie zamówienia musi trwać co najmniej 2 tygodnie. A i to bywa — że przygotowane już zamówienie — często czeka na odbiorcę.

— Dyrekcja naczelna składnicy — mówi dyr. Śniegucki — składa się z 2 osób. Mojej i mojego zastępcy — dyr. Orłowskiego. Mamy wprawdzie jeszcze czterech dyrektorów, ale są to kierownicy składnic rejonowych, z których każda zaopatruje 4 województwa.

Należy przyznać, że ostatnio dokonano tu prac poważnych. Do najpoważniejszych osiągnięć zaliczyć należy zinwentaryzowanie wszystkich posiadanych zasobów. Specjalnie opracowana instrukcja Ministerstwa Zdrowia uregulowała racjonalne rozdzielnictwo i wykonywanie zapotrzebowań. Uchwycono też nareszcie całkowicie stan magazynów nie tylko na szczeblu wojewódzkim, ale i powiatowym. Artykuły cenne, narażone zbytnio na „apetyt ludzki" są zabezpieczone specjalnie przez personel składnicy i władze skarbowe.

— Oczywiście daleko nam do ideału — wyjaśnia dyr. Śniegucki. Mamy jeszcze ciągle pewne niedociągnięcia. Spowodowane są one m. in. nieodpowiednimi pomieszczeniami, a przede wszystkim brakiem fachowego personelu.

— Okresowe kontrole, które mieliśmy — kończy swe informacje dyr. Śniegucki — stwierdziły sprawne funkcjonowanie składnicy. Jedną z tych kontroli mieliśmy właśnie onegdaj. Przeprowadzili ją delegaci Min. Skarbu. Misja ich jednak nie miała żadnych poleceń specjalnych. *(S. G-ski)*

Milicja przystępuje do akcji przeciwko ulicznym lodziarzom

Od 1 czerwca rb. warszawska milicja łącznie z kontrolerami sanitarnymi przystępuje do energicznej walki z handlem ulicznym. Szczególnie ścigani będą, nieposiadający uprawnień, sprzedawcy lodów i wody sodowej. Oprócz konfiskaty towaru stosowane będą surowe kary administracyjne. Krok ten jest najzupełniej uzasadniony. Sprzedaż niekontrolowanych lodów, handel napojami chłodzącymi w warunkach nieodpowiednich stwarza poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców.

Dla zorientowania w obowiązujących przepisach przypominamy, że handel lodami i napojami chłodzącymi może się odbywać tylko w specjalnie ustalonych miejscach sprzedaży.

Lody muszą być wyrabiane i sprzedawane w naczyniach metalowych pobielanych cyną. Na skrzynkach, w których mieszczą się naczynia z lodami, musi być podana firma produkująca lody. Wszelkie naczynia z napojami gazowymi muszą posiadać etykietę firm uprawnionych do produkcji. Okrężny handel napojami chłodzącymi jest wzbroniony.

Przestrzeganie tych przepisów pozwoli z pewnością na uniknięcie tak często ostatnio notowanych wypadków ciężkiego zatrucia. (wk).

Węgiel przydziałowy po dawnej cenie

W wyniku interwencji KCZZ nastąpiło porozumienie między zainteresowanymi ministerstwami w sprawie sprzedaży węgla, wydawanego na kartki przez Min. Aprowizacji, po cenie obowiązującej przed 1 kwietnia b. r.

Kupcy detaliczni nie mają prawa, mimo podwyżki taryfy komunikacyjnej, zmieniać ceny węgla, gdyż poprzednia marża i tak zapewnia im godziwy zysk.

KCZZ wzywa wszystkie związki zawodowe do przeprowadzenia energicznej kontroli handlu węglem i niedopuszczania do spekulacyjnej zwyżki cen.

Żelazna konstrukcja dawnego dworca runęła wczoraj o świcie

Wczoraj o wpół do szóstej rano runęły resztki konstrukcji b. Dworca Głównego. Już o godz. 3-ej rano pracownicy f-my „Miner" kontynuując podjętą przed kilku dniami pracę, zaczęli podcinać ostatnie dwa żelazne filary.

Palniki acetylenowe w rękach fachowców prędko osłabiają kolosa. Niebieskie języczki aparatów wskazują, gdzie złamie się potężny wrak dawnego dworca.

Ustawiają się ciągniki, które zakończą pracę spawaczy.

Długie stalowe liny łączące podcinaną wieżę z ciągnikami na ul. Chmielnej, zwisają jeszcze. Słyszy się jedynie syk aparatów i przytłumionym głosem wydawane polecenia.

Prace dozoruje inż. Machała, obserwujący przez teodolit proces pochylania się konstrukcji. W kilkunastominutowych odstępach dowiadujemy się: „pięć" — dziesięć" — „dwadzieścia centymetrów odchylenia od dotychczasowego położenia."

Wersja o pozostawionym rzekomo w rumowiskach trotylu działa, każąc co ostrożniejszym odsuwać się od zwalanego giganta. Ruch zamknięty.

Mieszkańcy trzech sąsiednich kamienic przeniesieni są do piwnicy. Odważniejsi z nich wyglądają jednak nieśmiało z bram, nie chcąc stracić z oczu tego niecodziennego bądź co bądź widowiska.

Milicja nie wpuszcza nikogo na teren prac.

Spawacz Zaręba (któremu odwrót zapewniono specjalnym drewnianym pomostem) zadaje wreszcie ostatni cios żelazo-betonowej „bestii".

O godz. 5 m. 30 słychać zapuszczanie motoru. To dowód, że nadeszła już ostatnia chwila. Wieża pochyliła się b. znacznie.

Głuchy huk i potężny łoskot oraz tumany kurzu i pyłu — dowodzą, że konstrukcja właśnie runęła. Nastąpiła chwila denerwującej ciszy.

Ale trotylu nie było.

Przez cały dzień wczorajszy grupy przechodniów zatrzymywały się przed rumowiskami zwalonej konstrukcji.

Jeszcze wczoraj przystąpiono do pierwszych prac usuwania gruzu. Zwalone konstrukcje żelazne muszą być pocięte na kawałki. Roboty te trwać będą przez cały okres letni.

SPB, z ramienia którego prowadzone są tu prace przypuszcza, że do jesieni resztki zwalonej konstrukcji zostaną usunięte. (wk)

Notatnik stolicy

PODWYŻKA EMERYTUR MIEJSKICH

Prezydium St. R. N. uchwaliło podwyższyć z dniem 1 czerwca 1947 r. zaliczki emerytalne dla emerytów miejskich, a mianowicie: emerytury własne ze zł. 1,200 do 2,000 zł., pensje wdowie z 800 zł. do 1,200 zł., pensje rodzicielskie z 533 zł. do 1,200 zł., pensje sieroce przy matce z 200 zł. do 300 zł., sieroty bez ojca i bez matki po 600 zł., jedyna sierota bez ojca i matki z 533 zł. do 800 zł.

E. K. D. — DZIECIOM WARSZAWY

Celem ułatwienia młodzieży szkół warszawskich w miesiącach wiosennych i letnich organizowania wycieczek poza miasto, E. K. D. rezerwuje specjalne wagony oraz udziela 80 proc. ulgi od cen biletów jednorazowych przy przejazdach na wycieczki w grupach od 10 osób wzwyż. Personel opiekuńczy, najwyżej jedna osoba na 10 wychowanków korzysta również z ulgi 80 proc. Wycieczki mogą wyjeżdżać tylko w dni powszednie z Warszawy w godz. od 7-ej do 10-ej i powracać do Warszawy po godz. 17-ej.

W przeddzień wyjazdu wycieczki należy zgłaszać się do biura E. K. D. w Warszawie, ul. Nowogrodzka 18a — 1- sze p. w godz. od 9-ej do 16-ej z odpowiednim pismem od dyrekcji szkoły, podając ilość młodzieży szkolnej, personelu opiekuńczego, godziny wyjazdu i powrotu wycieczki.

CO 500-SETNY WCHODZĄCY NA WYSTAWĘ „PRZEMYSŁ ZIEM ODZYSKANYCH" — PREMIOWANY

Wystawa „Przemysł Ziem Odzyskanych" cieszy się coraz większą frekwencją publiczności. Już blisko 30.000 osób przewinęło się przez pawilony wystawowe.

Zwiedzających czekają liczne i miłe niespodzianki. Ostatnio zanotować należy nową atrakcję. Oto co 500-setny zwiedzający Wystawę premiowany będzie butelką polskiego szampana, pochodzącego z winnic Dolnośląskich.

WYCIECZKI STATKAMI

Wobec powodzenia, jakim cieszyły się wycieczki statkiem w dnie Zielonych Świąt, Żegluga Państwowa wysyłać będzie do Młocin statki wycieczkowe również w najbliższą niedzielę i w dalsze dnie świąteczne. Statki odchodzić będą od przystani przy moście Kierbedzia w odstępach półgodzinnych od g. 8-ej do 19-ej. Cena biletu na przejazd dwukierunkowy zł. 100. Dzieciom do lat 10-ciu przysługuje ulga 50 proc.

WYKŁADY DLA ŁAWNIKÓW SĄDU PRACY

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Prawników Demokratów organizuje kurs dokształcający dla ławników Sądu Pracy w dniach 3 i 4 czerwca 1947 r. o godz. 18 w sali Sądu Pracy przy ul. Marszałkowskiej 95.

Wykłady mają na celu zaznajomienie ławników, jako sędziów ludowych z organizacją sądów pracy oraz z prawodawstwem wiążącym z dziedziny prawa materialnego.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU USTNYM

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ogłasza przetarg ustny (licytację) na sprzedaż:

8 sztuk zdekompletowanych samochodów, w tym
2 sztuki marki „Willys"
1 „ „ „D. K. W."
1 „ „ „Opel - Kadet"
1 „ „ Opel - Adam"
1 „ „ „Adler - Junior"
1 „ „ „Hanza Goliat"
1 „ „ „Ilo"

Przetarg odbędzie się 7.VI.1947 r. o godz. 9-ej rano w garażu Ministerstwa przy ul. Berka Joselewicza 3/5 na Pradze.

Samochody oglądać można codziennie w godz. 10 — 14 przy ul. B. Joselewicza 3/5.

Szczegóły informacji udziela Oddział Transportowy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ul. Pl. Dąbrowskiego 1 pokój 8 w godzinach urzędowych. 7527

Na torze wyścigowym

Zapisy na dzień dzisiejszy:

Gonitwa I — dla 3 l. koni, dystans 2200 m, nagr. 25.000 zł., „Sobiepan II" st. Brzozów, „Jaworczyk" st. As Coeur, „Sun Fix" st. Klejnot.

Gonitwa II — dla 3 l. koni, dyst. 2200 m, nagr. 10.000 zł., „Belcanto II" st. Ferdynandów, „Rawensori" st. Turów, „Dębina" st. Spółka Hodowlana, „Tros" st. Leśniczówka.

Gonitwa III — dla 4 l. i starszych koni, dyst. 2800 m, nagr. 25.000 zł.z „Tokio" st. Jur, „Kukiełka" st. państwowa Leszno, „Sokół III" st. Spółka Hodowlana, „Opieka" st. Turów, „Milet" st. As Coeur.

Gonitwa IV — dla 4 l. i starszych koni, dyst. 2400 m, nagr. 30.000 zł., „Liwiec" K. Sonenberg, „Jolant" st. Turów, „Bojar" st. Ferdynandów, „Rarissima" st. Brzozów, „Irak II" st. Jur, „Heronea" st. państ. Iwno, „Syn puszczy" st. Róża Alpejska, „Astrolog" st. Klejnot.

Gonitwa V — dla 3 l. koni, dystans 2200 m, nagr. 50.000 zł.: „Ganimed" st. Ikar, „Monte Carlo" st. Jawor, „Śmiały" st. Tereska, „Sygnet" st. państw. Golewajko, „Nandu" st. Ferdynandów, „Carnero" st. Leśniczówka.

Gonitwa VI — dla 4 l. i starszych koni, dystans 2600 m, nagr. 40.000 zł., „Silver King" st. Klejnot, „Talizman III" st. Róża Alpejska, „Bojar" st. Ferdynandów, „Tobruk II" st. Janasza, „Łuk II" st. państw. Leszno.

Gonitwa VII — dla 3 l. koni, dystans 1600, nagr. 25.000 zł.: „Dragomir" st. państw. Golewajko, „Egida" st. Leśniczówka, „Marée" st. Płoniawy, „Riwiera" st. Ferdynandów, „Hiroszima" st. Jur, „Sborne" st. Klejnot, „Gambler" st. Spółka Hodowlana, „Phar Lux" st. K. Sonenberg.

Gonitwa VIII — dla 4 l. i starszych koni dystans 1600 m, nagr. 25000 zł.: „Jastarnia III" st. państw. Kozienice, „Ganey" st. Ruda, „Cezar" st. Wanda, „Pożoga" st. państw. Widzów, „Bimber" st. Rata, „Pechowiec" st. państw. Leszno, „Awaria" st. państw. Iwno.

Nasze typy:

Gonitwa I — „Sobiepan".
„ II — „Tros", „Dębina".
„ III — „Milet", „Sokół III".
„ IV — „Liwiec", „Astrolog".
„ V — „Sygnet", „Ganimed".
„ VI — „Sylver King", „Tobruk II".
„ VII — „Marée", „Gambler".
„ VIII — „Cezar", „Pechowiec".

Ekshumacje z terenów szpitala Jana Bożego

Po ukończeniu ekshumacji w Ogrodzie Krasińskich miejski zakład pogrzebowy rozpocznie ekshumacje mogił pojedyńczych.

Prace ekshumacyjne obejmują tereny: od Wisły ul. Królewska, Dw. Gdański, Żoliborz, Boernerowo, Wola i Ochota. W najbliższym czasie rozpoczęta zostanie ekshumacja z terenu szpitala Jana Bożego.

Bliższych informacji udziela filia Nr 1 miejskiego zakładu pogrzebowego, ul. Rakowiecka

Miejski zakład pogrzebowy wobec braku danych zwraca się z prośbą do obywateli o wskazanie miejsca pochowanych ofiar powstania.

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego w Łodzi., ul. Kopernika 62 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie i dostawę wag i odważników.

Bliższe szczegóły oraz warunki przetargu zostały podane w „Monitorze Polskim" Nr. 63 z dnia 11 maja 1947. r. 7535

CENA OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 20 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym o 100 proc. drożej. Za niedzielę i święta dolicza się 25 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-303 [illegible] „Impet", Kolektura, Marszałkowska [illegible] i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa [illegible] Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" [illegible] Biuro Ogłoszeń Teofil Piotrowski, Warszawa, Wilcza 30, tel. 855-25; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Ekspress", Nazaryńska 5A. Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET

B—31647

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Australijskie Hollywood

Kraj w którym kina nie mają dachu

(Specjalna korespondencja „Robotnika")



Canberra, w maju 1947

Wakacje! Przyjemnie jest po dwudziestodniowej podróży przez Pacyfik stanąć nareszcie w australijskim porcie Sydney szczycącym się słusznie jednym z najpiękniejszych i najbardziej śmiałych mostów świata. Sydney w łudzący sposób przypomina Los Angeles, którego przedmieściem jest Hollywood. To wielkie, liczące prawie półtora miliona mieszkańców miasto australijskie ma też „swoje Hollywood", w którym począwszy od kilku lat powstają niezłe filmy.

Amerykańskie „interesy"

Oczywiście, gdziekolwiek powstaje ośrodek filmowy, który mógłby w przyszłości zaszkodzić hegemonii Hollywood, wciąż jeszcze nie pokonanej w tych odległych krajach, od razu interweniuje wszechpotężny kapitał amerykański, zmuszając producentów miejscowych do kapitulacji lub do tworzenia filmów „á la Hollywood", których eksploatacja w Ameryce dałaby dobre rezultaty.

W ten sposób amerykańska „Columbia" sfinansowała film p. t. „Smithy", biografię wielkiego Australijczyka, który pierwszy postanowił połączyć kontynent australijski liniami powietrznymi z Azją, Afryką, Europą i Ameryką. Film cieszył się olbrzymim sukcesem.

Amerykański producent Charles Chauvel kończy fillm p. t. „Synowie Matiasza", podczas gdy Aleksander Korda, dyrektor „London Films" szuka terenu do nakręcenia egzotycznego filmu o „australijskim kolorycie".

Ateliers

Australii nie brak ateliers filmowych najnowocześniej wyposażonych. 6 znajduje się w Sydney, trzy inne w Melbourne (1.200.000 mieszkańców).Ateliers te obsługuje 600 znakomitych techników, w tym 10 reżyserów, którzy wykazać się mogą szeregiem interesujących filmów. 200 artystów i artystek żyje prawie wyłącznie z pracy w filmie.

Wbrew pozorom Australia ma bardzo stare tradycje filmowe, gdyż pierwszy film długometrażowy powstał tutaj już w roku 1909.

W całości nakręcono dotychczas 140 filmów niemych, oraz począwszy od 1930 roku 60 pełnometrażowych filmów dźwiękowych, 230 filmów średnio i krótkometrażowych oraz kolejne wydania „Tygodnika Dźwiękowego".

Pierwszy film nosił tytuł „Gangster Kelly" i był w owych czasach „najdłuższym filmem świata", liczył bowiem ponad 1.300 metrów.

Najlepszy z dotychczasowych filmów australijskich to „Czterdzieści tysięcy jeźdźców". Mimo, że został nakręcony w roku 1943 jeszcze teraz znalazłem ten film w jednym z kin. Przedstawia on dzieje australijskiej kawalerii uwikłanej w ciężkich walkach podjazdowych w Burmie i na różnych wyspach archipelagu malajskiego. Film jest istotnie bardzo ciekawy i dobrze grany.

Prawdziwą niespodziankę stanowią kina australijskie. Przeważnie nie mają dachu! Australia należy jak wiadomo do kontynentów o minimalnej ilości opadów. Z tych względów znaczna większość kraju jest pustynią i nawet nowa stolica państwa Canberra leży dosłownie w samym środku pustyni. Miasto połączone jest z wybrzeżem wspaniałą, nowoczesną szosą i czterotorową linią kolejową zupełnie zelektryfikowaną. Jedzie się jednak poprzez pustynię! Kina pod ugwieżdżonym niebem, to naprawdę rzecz niezwykła, szczególniej, że taki dziwny budynek posiada ściany, balkon, loże a nawet kurtynę przed ekranem!

Co robią Australijczycy w czasie przypadkowego deszczu? Siedzą dalej i cieszą się. Może coś urośnie w ich ogródkach.

„Overlanders"

Kilka specjalnych słów należy się filmowi „Overlanders", którego tytuł należy chyba przetłumaczyć na „Ci, którzy przemierzyli kontynent" Historia jest dość niezwykła. Rok 1942, Japończycy opanowali prawie całą Nową Gwineę, zbliżają się do północnych wybrzeży Australii. Trzeba przepędzić całe bydło z północy na południe... ale wzdłuż brzegów przeprawa taka trwałaby trzy lata, a więc prędka decyzja: iść środkiem pustyni i tropikalnych lasów.

Można sobie wyobrazić jakie trudy pociąga za sobą ta wyprawa. Realizatorzy nie „załatwili" się z filmem na sposób amerykański, nie ma scen „mrożących krew w żyłach" ale jest doskonały, pełnokrwisty reportaż niepozbawiony romantyzmu i humoru. Znakomite jest spotkanie stada bydła z samolotem, który ewakuuje... krowy! Mam nadzieję, że ten film dobrnie do Polski, gdyż ma wartości egzotyczne przewyższające chyba słynny „Trader Horn".

Harold Smith

Mimochodem

Cztery języki

Jeden z mych znajomych oburzał się wczoraj na styl, używany w t. zw. pismach sensacyjnych. Wyrażenia „lipa", lub „bujać", zaczynanie zdań od „więc" i t. p. są, jego zdaniem, w artykułach czy wzmiankach dziennikarskich niedopuszczalne.

Czy ma rację? Chyba tak. Chociaż...

Przypomniałem mu, że on sam stosuje nieraz te zwroty w rozmowie. Nie zmieszał się wcale.

— Mowa potoczna, to inna para kaloszy — odrzekł swobodnie.

Rzeczywiście. Ja też, chcąc wyrazić jakąś myśl na papierze, formułuję ją inaczej, niżbym to zrobił, mówiąc.

Na odwrót — gdybym w rozmowie chciał posłużyć się ściśle tym, co poprzednio napisałem, wypadłoby to sztucznie.

Czemu tak jest? Czyżby język potoczny wymagał pewnej ilości zniekształceń, błędów stylistycznych i naleciałości gwarowych, które rażą w piśmie?

A może to właśnie język literacki jest tworem sztucznym?

Idźmy dalej. Prócz literackiego, jest jeszcze język sceniczny i „listowy".

Dla przykładu — jak wyrazi swój stan kobieta, cierpiąca na serce?

Na scenie:

„Serce me, Ludwiku, chore nadal". Z powodzeniem może tak powiedzieć nawet w sztuce współczesnej.

W powieści:

Tu już, ani szyk zdania, ani słówko „me" nie są właściwe. Będzie raczej: „Ludwiku, moje serce jest nadal chore".

W liście:

Można od biedy napisać tak, jak poprzednio, ale zwykle zbyt literackie „nadal" zastępujemy potocznym, choć błędnym „dalej".

Wreszcie w rozmowie — nawet u t. zw. wytwornej kobiety nie zdziwi zdanie „serce dalej nawala", lub „z sercem kiepsko".

Cztery sytuacje — cztery języki.

Sto lat temu różnice między językiem potocznym, literackim, scenicznym i używanym w korespondencji były jeszcze głębsze. Obecnie zaczynają się powoli zacierać. Jeśli zbyt powoli — można proces przyspieszyć.

Ale nie w ten sposób, — jak chce mój znajomy — by zmusić pisma sensacyjne, trzymające się mowy potocznej, do stosowania języka literackiego. Raczej język literacki obniżyć o 90 stopni w kierunku życia. Wtedy dopiero można żądać, by drugie 90 stopni w górę zrobiła mowa potoczna. Żeby się spotkały. Stylistyka i gramatyka to nie są żadne kanony. Kształtuje je własne życie.

Chodzi po prostu o to, żebyśmy zaczęli wreszcie mówić, pisać i „przedstawiać" jednym językiem ojczystym. Poza tym możemy mieć parę języków obcych, jeden za zębami i dwa u butów.

A. TOM

Koncert Bandrowskiej-Turskiej w Warszawie

We wtorek 3 czerwca o godz. 19.15 odbędzie się w sali Roma od dawna oczekiwany w Warszawie recital Ewy Bandrowskiej - Turskiej. Piękny program koncertu zawiera najpiękniejsze arie i pieśni, którymi nasza artystka podbiła szerokie koła słuchaczy zagranicznych śpiewając w bieżącym sezonie koncertowym w różnych stolicach Europy.

Wiadomości sportowe

Zjeżdżają się delegaci na Międzynarodowy Kongres Sportu Robotniczego

Jak już zapowiadaliśmy, w przyszłym tygodniu obradować będzie w Warszawie Międzynarodowy Kongres Robotniczych Związków Sportowych, zwołany przez „Comité Sporttif International du Travail" z siedzibą w Brukseli. Do Warszawy przybyły już delegacje: francuska, angielska, a w najbliższych godzinach przybędą delegaci Czechosłowacji, Austrii, Palestyny, Belgii oraz Węgier, Danii i Holandii. Finlandzki Robotniczy Związek Sportowy T.U.L. delegował w charakterze obserwatora swojego sekretarza generalnego, który dziś rano przybędzie drogą przez Sztokholm.

Przed rozpoczęciem obrad kongresu uczestnicy wezmą udział w uroczystości otwarcia stadionu sportowego w Łodzi. Oficjalne otwarcie kongresu nastąpi 2 czerwca w poniedziałek w Warszawie w sali OM. TUR.

Eliminacje lekko-atletyczne przed wyjazdem do Pragi

Dziś o godz. 15-ej rozpoczynają się w Warszawie dwutygodniowe zawody eliminacyjne lekkoatletyczne organizacji młodzieżowych przed wyjazdem do Pragi czeskiej na światowy Festival młodzieży. W zawodach weźmie udział młodzież zorganizowana w OM. TUR, ZWM, ZHP, „Wici" i Związkach Zawodowych. Ze znanych zawodników startować będą Hejducka, Mitan, Herdówna, Wasilewska, Gembolisówna, Stachowicz, Adamczyk, Dzwonkowski, Buhl. Piluch, Majzner, Mach, Nicolau, Rzeźniczek, Szarnecki, Nieroba i inni. Program zawodów przewiduje biegi, skoki, rzuty i sztafety.

Niedzielny mecz pięściarski będzie świetną imprezą sportową

Niedzielny pięściarski mecz międzymiastowy Sztokholm — Warszawa, zapowiada się jako pierwszorzędna impreza sportowa. W składzie Sztokholm wystąpi czterech reprezentantów Szwecji, a pozostali zawodnicy, którzy należą do czołówki szwedzkiej, wcale nie ustępują reprezentantom.

W wadze muszej wystąpi Ingmar Burfstrom, w koguciej Aks Gabrielson, w piórkowej Jean Berglund, w lekkiej Sven Karlsson, w półśredniej Sixten Lindquist, w średniej Olle Haglund, w półciężkiej Sunne Olsson i w ciężkiej Bengl Modigh.

W drużynie warszawskiej Czortek zadebiutuje po raz pierwszy w wadze lekkiej na własną prośbę. Początek meczu o godz. 11-ej na korcie WKS „Legia".

Płd. Afryka wygrywa

W Londynie rozpoczęły się dwie ćwierćfinałowe rozgrywki o puchar Davisa między Anglią a Południową Afryką. Pierwszy dzień rozgrywek przyniósł zwycięstwo Afryce 2:0. W pierwszej grze pojedyńczej Sturgess pokonał Mottrama 5:7, 6:2, 6:1, 6:3. W drugim singlu Afrykańczyk Pannin, pokonał Buttlera 7:5, 4:6, 9:7. W czwartym secie Buttler, który dostał skurczy mięśni nóg, zrezygnował z dalszej walki.

Rok szkolny kończy się czas wyjechać na wakacje



TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Sobota, godz. 14 — „Szkoła obmowy", godz. 18 — „Wilki i owce". Niedziela, godz. 14,20 „Lilla Weneda", godz. 18 — „Oresteja".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 18 „Halka".

TEATR MUZYCZNY WP (ul Królewska 13): godz. 18 — „Żołnierz królowej Madagaskaru". Począwszy od 3 czerwca b. r. przedstawienia w dni powszednie będą się rozpoczynać o godz. 19. W niedzielę i święta — o godz. 15,30 i 19,00.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Wiele hałasu o nic".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18 „Pigmalion".

TEATR „JASKOŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 18 „Trasa"; godz. 20.15 „Sprawa Moniki".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa, 31): godz. 12,30 (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji). „Kwiat ametystu" wg. baśni H. Górskiej.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): „Rewia „Zielony karnawał". Początek godz. 17. 19.

TEATR „COMEDIA" (ul. Szwedzka) — „Zaczarowane koło". Początek godz. 18.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 5): wystawia codziennie wesołą rewię „Oko w oko". Początek godz 17 i 19.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa): „Pasażer bez bagażu" z Warneckim. Początek — godz. 18,30.

ULUBIEŃCY WARSZAWY NA PCK.

Ulubieńcy Warszawy: M. Chmurkowska, W. Elektorowicz, R. Gruszczyński, E. Lublinowski, T. Łuczaj, Wł. Mierzejewski, J. Winiarska, H. Witkowska, duet baletowy Wójcicki — Skrzypkowska, T. Bocheński, N. Bogacka wystąpią na koncercie 3 czerwca, godz. 19 w Kasynie Oficerów Sztabu Generalnego (Al. I Armii, dawna — Szucha). Całkowity dochód z koncertu zasili fundusze PCK.

Bilety do nabycia w PCK, Puławska Nr. 12A godz. 9—15, lub w dniu koncertu w kasie przy wejściu.

PORANEK ZESPOŁÓW MIĘDZYSZKOLNYCH

Kuratorium Szkolne Warszawskie urządza w sobotę 31 bm. o godz. 13 w sali Romy — Poranek Międzyszkolny. Na program złożą się: występy chórów międzyszkolnych, orkiestry, zespołów rytmoplastycznych oraz szkolnych sekcyj teatralnych.

Wstęp bezpłatny. Zaproszenia wydaje: Wydz. Szkolnictwa Miejskiego Al. Sikorskiego 1 — p. 513.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr 7/9): „Historia jednego fraka". Początek seansów godz. 14, 16, 18.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Biały kieł". Początek seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska „Ojczyzna". Pocz. seansów: 13, 15, 19. W niedzielę i święta godz. 15 i 19.

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Młodość Tomasza Edisona". Początek seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4) „Synowie".

KINO „TĘCZA" (Suzina 4): „Maria-Luiza".

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA

6,57 Sygn.; 7,02 Muzyka; 8,00 Dz. poranny; 8,25 Muz. 9,00 Nabożeństwo z Bydgoszczy; 10,00 Aud. regionalna; 12,05 Pierwsza aud. z cyklu pośw. twórcz. St. Moniuszki; 13,05 Radiokronika; 13,15 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia; 13,20 Muzyka; 13,40 Aud. dla świetlic wiejskich; 14,40 „Teatr Wyobraźni", „Mizantrop" 15,20 Polska Kapela Lud.; 16,00 „Koszałek - Opałek", zobaczył morze"; Aud. dla dzieci; 16,20 Muzyka; 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 18,25 Aud. wojskowa; 19,05 „Uśmiech i piosenka"; 20,02 Dz. wiecz.; 20,20 „Na muzycznej fali"; 21,10 S. Rachmaninow — Suita C-dur op. 17; 22,15 Konc. Orkiestry Tan. P. R.; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,25 „Muzyka radziecka"; 24.00 Hymn.

WARSZAWA II

9,10 Muz. poważna; 10,05 Muz. rozrywk. w wyk. Sekstetu P. R.; 11,00 „Stara miłość nie rdzewieje" aud.; 11,25 „Muzyka dla wszystkich; 13,40 Muzyka lud.; 14,30 „Piszemy tonami:: — zagadka radiowa; 18,15 Muz. operowa.

Jan Huszcza (19) Rysunki I. Witza

30 KM. OD STACJI

Opowieść sprzed wojny

— Et, Wiciu, co się tam będziesz babami frasować! Pohałasują i tyle... A wiesz, że już mamy autobus?!

Bardzo jesteśmy wdzięczni komendantowi za słowa otuchy dla magistra Karaska i chcemy na tym miejscu dać naszemu uczuciu właściwy wyraz:

„Panie Komendancie, bardzo panu jesteśmy wdzięczni za słowa otuchy!"

ROZDZIAŁ XV

CZY CHCESZ BYĆ MOJĄ ŻONĄ?

Tradycyjnym zwyczajem karnawał w Zapadnikach zaczynał się balem sylwestrowym, organizowanym przez oddział Związku Drobnych Kupców pod wysokim protektoratem starosty powiatowego. Bal — wstęp za zaproszeniami, stroje wieczorowe — urządzano w herbaciarni, z czego bardzo cieszyli się szewcy, gdyż ułożona z kamiennych płytek posadzka w czasie tańca wyjątkowo skutecznie zszarpywała zelówki.

Bufet, oczywiście, dzierżawił właściciel „Esplanady".

Początek balu zawsze zapowiadano na godzinę ósmą wieczór, jednak szanujący się obywatele z miasta i okolic dbali o to, żeby nie przyjść przed innymi, a że wszyscy się szanowali, więc na dobre ruch rozpoczynał się gdzieś około dziesiątej, zaś dopiero o jedenastej, witany hymnem narodowym i oklaskami, wchodził starosta, onże przewodniczący sejmiku powiatowego, specjalnie w tym celu przyjeżdżający z powiatu w towarzystwie podpułkownika oraz dwóch komisarzy: policji i ziemskiego.

U wejścia na salę — naprzeciwko prowizorycznej szatni — sprzedawano bilety i zwitki serpentiny, powierzając tę zaszczytną funkcję nieodmiennie pani dyrektorowej.

Gdy zatrzymał się przed nią Wójcikiewicz, bardzo życzliwie odpowiedziała na powitanie i, porozumiewawczo mrugając, zakomunikowała przynoszącą ulgę wiadomość:

— Panie Domaradzkie już na sali... Panna Zuzanna kupiła błękitne serppentiny, a pan niech kupi różowe, żeby była harmonia.

Za oknami śnieg odbijał padające z sali światło i cienko tirlikały dzwonki podjeżdżających z gośćmi sań, wewnątrz wzdłuż ścian siedziano, a pośrodku tańczono przy dźwiękach orkiestry straży pożarnej pod wytrawnym kierownictwem kapelmistrza Rabinowicza, łysego, krępego mężczyzny, który za dnia był skromnym właścicielem fryzjerni, a teraz przeistoczył się w synchronizatora dźwięków, rozdzielcę rytmu, czujnego opiekuna dmuchających z przejęciem we flety, klarnety i pyzate, połyskujące trąby.

Po dziś dzień na wspomnienie wszystkich walców i tang wzruszenie odbiera nam i tak dość wątpliwą władzę nad wiecznym piórem, którym się posługujemy i z tego powodu opis balu chcemy ściśle ograniczyć do spraw bezpośrednio nas obchodzących. Resztę zostawiamy wyobraźni: niech ona każdemu podszepnie pełny obraz, znany prawdopodobnie z własnego doświadczenia.

— A jakież sprawy nas obchodzą? Przede wszystkim sprawa Zuzanny, Edmunda Wójcikiewicza i Witolda Karaska, bowiem czas już najwyższy, żeby doszło w tej materii do jakiegoś konkretnego porozumienia.

Otóż w sprawie tej możemy zakomunikować: o dwunastej, gdy uroczyście wznoszono toasty na cześć nowego roku, składając sobie życzenia szczęścia i pomyślności — Wójcikiewicz, niby przypadkiem pocałował lekko Zuzię, zdobył się na maximum odwagi i pytająco szepnął:

— Czy chcesz być moją żoną?

Łatwo się domyśleć, jak brzmiała odpowiedź, jeśli powiemy, iż oboje, trzymając się za ręce, odnaleźli w jednym z kątów sali matkę, coś jej szepnęli, a ta szeroko otworzyła oczy, potem gwałtownie przymknęła, wreszcie kiwnęła głową, roniąc dopuszczalną w takich wypadkach łzę i wypowiadając sakramentalne słowa:

— Niech was Bóg ma w swej opiece, drogie dzieci!

Gdy dzieci znowu, z jeszcze większym zapałem, wkliniły się w tańczące pary, pani Domaradzka westchnęła:

— A jednak szkoda mi Karaska! Bądź co bądź porządny i stateczny człowiek a nie jakiś, za przeproszeniem, podfruwajka...

W międzyczasie magister również zamówił taniec u Zuzanny. I właśnie w tańcu dowiedział się o wszystkim. Ta niespodzianka przekrzywiła mu twarz grymasem, lecz panując nad sobą, dokończył walczyka i odprowadził Zuzię do krzeseł, gdzie czekał Wójcikiewicz. Z Wójcikiewiczem nie zamienił ani jednego słowa, czyniąc zupełnie słusznie, gdyż nawet my sami odczuliśmy niepowodzenie Karaska jak gdyby nasze osobiste i jest nam w tej chwili bardzo przykro, bo jakże może być inaczej, jeśli kogoś przez cały czas się chwali i poleca jako swego ulubieńca, a ten nagle dostaje kosza i to od jakiejś, ostatecznie zaledwie dwudziestolatki!

Aby się otrząsnąć z wrażenia, magister podszedł do towarzystwa pijącego przy bufecie i tam przypadek przynajmniej częściowo złagodził niepowodzenie, gdyż przedstawiono go panu staroście powiatowemu i jego otoczeniu.

Przedstawił burmistrz ze słowami:

d. c. n.